

## Projekty Biblioteki Kraków

### Filia nr 31 w nowym lokalu przy ul. J. Kantego Przyzby 10

Filia nr 31 działała dotychczas w niewielkim lokalu przy ul. Zachodniej 7/3a. W mało komfortowych warunkach ze zbiorów korzystało około 2300 czytelników, którzy wypożyczali rocznie ponad 40 tys. książek i audiobooków. Kilka lat bibliotekarze i czytelnicy czekali na nowy, przestronniejszy lokal. W grudniu, po zakończeniu prac budowlanych i wykończeniowych oraz przeniesieniu zbiorów, Filia nr 31

została otwarta w nowej lokalizacji. Na parterze budynku przy ul. Przyzby 10 Biblioteka otrzymała od Gminy Miejskiej Kraków 260-metrowe pomieszczenie, które powstało w ramach inwestycji mieszkaniowej Przyzby--Zalesie. Użytkownicy znajdą tu wypożyczalnię dla dzieci i dla do-



pani Mai Wyczesanej dostosowany jest do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz rodzin z małymi dziećmi. Biblioteka została wyposażona w wygodne i funkcjonalne meble biblioteczne oraz wypoczynkowe, które



rosłych, czytelnię ze zbiorami przekazanymi przez profesorów: Jacka Majchrowskiego i Jacka Popieła, salę warsztatową, stanowiska komputerowe, przestronny hol z funkcją wystawienniczą oraz sanitariaty. Projekt aranżacji wnętrza autorstwa

zachęcają do spędzania tu czasu wolnego. W zbiorach oprócz tradycyjnych książek można znaleźć bogatą kolekcję audiobooków i gry planszowe.

Biblioteka otwarta jest w systemie jednodzianowym w poniedziałki, środy i piątki od 12.00 do 19.00, we wtorki od 8.30 do 15.30, w czwartki od 12.00 do 15.30 oraz w soboty od 9.00 do 14.00. Obecnie, podobnie jak w pozostałych filiach Biblioteki Kraków, ze zbiorów można korzystać w bardzo ograniczonym zakresie, ale mamy nadzieję, że wkrótce dostępna będzie pełna oferta usług.

Projekt przeniesienia Filii nr 31 do nowego lokalu przy ul. Przyzby 10 i zorganizowania jeszcze w tym roku w pomieszczeniach przy ul. Zachodniej 7 punktu bibliotecznego przeznaczonego dla młodzieży był możliwy dzięki wsparciu finansowemu Gminy Miejskiej Kraków, która przekazała środki inwestycyjne na zakup pierwszego wyposażenia w wysokości prawie 200 tysięcy zł.

Izabela Ronkiewicz-Brağiel



## Magiczny czas obdarowywania

Nadchodzi najpiękniejszy czas w roku, czas oczekiwania i przygotowań do świąt Bożego Narodzenia. Wybieramy ulubione potrawy, przygotowujemy ozdoby, zastawiamy się, które prezenty sprawią najbliższym najwięcej radości. Nasze domy wypełnia przedświąteczna krzątanina, pełna niezapomnianych odgłosów, zapachów i smaków.

Tegoroczne święta będą inne niż zwykle. Być może nie spotkamy się z rodziną i przyjaciółmi przy wigilijnym stole, a do naszych drzwi nie zapukają kołędnicy. Nie oznacza to, że Boże Narodzenie będzie nieudane. To, jak spędzimy ten czas, zależy tylko od naszej kreatywności i pomysowości.

Nowe technologie pomagają w komunikacji nawet na duże odległości, dlatego przy świątecznym stole może spotkać się rodzina rozrzucona po całym świecie. Robiąc przedświąteczne zakupy, możemy skorzystać z oferty lokalnych sklepików, restauracji, firm i punktów rzemieślniczych, a tym samym pomóc im przetrwać trudny czas. Oczywiście dla każdego czytelnika najpiękniejszym prezentem jest książka, dlatego wybierając upominki, zaglądnijcie do krakowskich księgarń, gdzie znajdziecie fachową pomoc i półki pełne nowości. Decyzje konsumenckie mają wpływ nie tylko na środowisko naturalne, ale też na pejzaż miasta, w którym żyjemy.

W bibliotekach, które po trzytygodniowej przerwie ponownie udostępniają zbiory, czeka wiele ciekawych tytułów książek, audiobooków i gier planszowych. Kolejne filie otwierają swoje drzwi w nowych lokalach lub po remoncie, dlatego nie zapomnijcie o wizycie w Bibliotece Kraków.

W imieniu dyrekcji, pracowników Biblioteki Kraków oraz redakcji *Informatora* życząc Państwu zdrowych i pięknych świąt Bożego Narodzenia. Byście przy wygaszonych ekranach i monitorach znaleźli czas na rozmowy, wspomnienia, wspólną lekturę i spacer. Spójrzcie na siebie z uwagą. Czas, który ofiarowujemy najbliższym, jest bezcenny.

Izabela Ronkiewicz-Brağiel

Życzenia pogodnych i zdrowych  
Świąt Bożego Narodzenia w rodzinnym gronie  
oraz optymizmu i pomyślności w Nowym Roku,  
Czytelnikom Biblioteki Kraków  
składają  
Dyrekcja i pracownicy Biblioteki Kraków



# Filia nr 35

ul. T. Chałubińskiego 47



**N**a terenie Krakowa w Dzielnicy X Swoszowice przy ul. Chałubińskiego 47 mieści się Filia nr 35 Biblioteki Kraków. Jest to placówka, która rozpoczynała swoją działalność w Miejskiej Bibliotece Publicznej. W ciągu wieloletniej historii kilka razy zmieniała siedzibę. Po utworzeniu Podgórskiej Biblioteki Publicznej filia otrzymała numer 5. W 1977

roku rozpoczęła działalność na terenie osiedla Kurdwanów, przy ul. Cechowej 17, w budynku starej szkoły, gdzie mieścił się też Klub Kultury. Po zakończeniu działalności klubu biblioteka została przeniesiona do małej sali o powierzchni 40 m<sup>2</sup>, która mieściła się w piwnicy. W tych mało komfortowych warunkach działała pod kierownictwem p. Joanny Ćmiel, a w 1995 r.

została przejęta przez Danutę Gabryś, która pracuje na stanowisku kierownika Filii do dzisiaj. Po wprowadzeniu się do budynku Oddziału Straży Miejskiej w 2004 r. biblioteka musiała opuścić lokal. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w tym czasie do Dyrekcji Podgórskiej Biblioteki Publicznej wpłynęła prośba od Radnych Dzielnicy X o utworzenie biblioteki na terenie Swoszowic ze wskazaniem lokalu przy ul. Chałubińskiego 47. Po przewiezieniu księgozbioru w listopadzie 2004 r. Filia rozpoczęła nowy rozdział swojej historii.

Posiada księgozbiór dla odbiorców w różnych przedziałach wiekowych, od najmłodszych dzieci poprzez uczniów, młodzież, osoby dorosłe do seniorów. W zbiorach jest też literatura w języku angielskim i audiobooki. Na terenie Filii zostały utworzone dwa stanowiska internetowe do dyspozycji czytelników, w tym jedno przeznaczone dla osób z dysfunkcją wzroku. Staramy się na bieżąco uzupełniać księgozbiór o nowości wydawnicze. Jest to możliwe dzięki dofinansowaniu biblioteki przez Radę Dzielnicy X, pozyskiwaniu dodatkowych funduszy z Budżetu Obywatelskiego oraz dzięki całemu gronu zaprzyjaźnionych czytelników-darczyńców ofiarujących bibliotece nowe książki. Wszystkim im bardzo serdecznie dziękujemy, bo ich pomoc jest bezcenna.

Głównym zadaniem biblioteki jest gromadzenie i udostępnianie zbiorów

oraz zachęcanie mieszkańców do korzystania z naszych zasobów. Promujemy również swoją obecność w środowisku przez prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej. W jej ramach odbywają się lekcje biblioteczne dla dzieci, przedstawienia teatralne, spotkania autorskie, warsztaty plastyczne. Dorośli mieszkańcy mają możliwość prezentacji swojej twórczości w organizowanych na terenie placówki wystawach i spotkaniach autorskich. Gośćmi biblioteki byli polscy autorzy książek dla dzieci: Barbara Gwryluk, Ewa Stadtmüller, Beata Ostrowicka, Pan Poeta oraz Silvia Bruni tłumacząca literaturę polską na język włoski. W 2019 roku, dzięki dodatkowym funduszom z Budżetu Obywatelskiego, gościliśmy pochodzącego z Ghany autora książek dla dzieci Patryka Adadai. Mogliśmy też rozszerzyć naszą ofertę o lekcje muzealne dla dzieci (Wawel, Muzeum Etnograficzne) oraz zaprosić seniorów do obejrzenia wystawy *Wyspiański. Nieznany* w Muzeum Narodowym. Prowadzimy współpracę środowiskową z Radą Dzielnicy X, z Klubem Kultury Wróblowice, ze Szkołą Podstawową nr 43 i z Samorządowym Przedszkolem nr 132. Zapraszamy na spotkania *Raz, dwa, trzy, czytelnikiem zostaniesz ty także* dzieci z pozostałych przedszkoli działających na terenie Dzielnicy X.

Danuta Gabryś

## Oferta krakowskich księgarni dla czytelników Biblioteki Kraków

Biblioteka Kraków oraz kilka krakowskich księgarni zawarły umowę o współpracy. Wśród jej ustaleń jest m.in. wzajemna promocja, a także atrakcyjna oferta dla posiadaczy karty czytelnika Biblioteki Kraków. Na mocy porozumienia jej właściciel do końca 2020 roku będzie mógł zakupić książki po obniżonych cenach w następujących księgarniach:

**15%** rabatu na ofertę księgarni  
Cud | pl. Mały Rynek 4

**15%** rabatu na ofertę księgarni i kawiarni  
De Revolutionibus | ul. Bracka 14

**20%** rabatu na literaturę piękną  
Główna Księgarnia Naukowa | ul. Podwale 6

**10%** rabatu na ofertę księgarni  
Karakter | ul. Tarłowska 12



Wzory kart czytelnika Biblioteki Kraków obowiązujące w akcji rabatowej:

**Kraków**

## ŚWIATOWE DZIEDZICTWO UNESCO

na fotografiach  
**Jacka Balcewicza**  
cz. II

**XII 2020 – I 2021**

Biblioteka Kraków

- Filia nr 3  
pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 3
- Filia nr 44 | ul. Spółdzielców 3

Jack Balcewicz – publicysta i fotografik, dziennikarz miesięcznika „KraKów”. Absolwent AGH w Krakowie. Fascynują go wielkie metropolie i drewniane cerkwie.

Pierwsza lista Światowego Dziedzictwa UNESCO została ogłoszona w 1978 roku, liczyła 12 pozycji. Dzisiaj na tej liście są 1121 obiekty w 165 państwach, w tym 16 z Polski.

BIBLIOTEKA KRAKÓW • INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA

WWW.BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL  
KRAKOWCZYTA.PL

# Biblioteka zmian, czyli Filia nr 48 w nowej odsłonie

Filia nr 48 na os. Bohaterów Września 26 zmienia się dla czytelników, a to dzięki realizacji projektu „Biblioteka zmian – zakup wyposażenia do Filii nr 48 Biblioteki Kraków na potrzeby prowadzenia działalności kulturalnej”, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz dotacji Gminy Miejskiej Kraków, która zapewniła środki na wkład własny oraz przekazała dotację celową na remont.

W ramach projektu zakupiono do Filii nr 48 sprzęt komputerowy dla czytelników, w tym jeden zestaw komputerowy dostosowany do potrzeb osób

z niepełnosprawnościami, zestaw projekcyjny, aparat cyfrowy wraz z akcesoriami, czytniki e-booków, tablety, w tym tablety graficzne, a także kiosk informacyjny i stół multimedialny.

Jednym z atrakcyjniejszych przedsięwzięć realizowanych w ramach zadania jest utworzenie Centrum Cyfryzacji Wspomnień, które umożliwi użytkownikom Biblioteki Kraków bezpłatne kopiowanie rodzinnych, archiwalnych nagrań z kaset VHS, magnetofonowych, płyt winylowych oraz zeskanowanie zdjęć do postaci cyfrowej. Po ustaniu pandemii najmłodsi będą mogli uczestniczyć w kreatywnych zajęciach edukacyjnych, w czasie których wykorzystane zostaną zakupione materiały na warsztaty, m.in. skrzynka butai z bajkami, drewniany teatrzyk z zestawami pacynek, zestaw instrumentów, chusta

animacyjna i wiele innych. Filia nr 48 będzie nowoczesnym, przyjaznym i dostępnym miejscem spotkań z literaturą, kulturą i sztuką.



animacyjna i wiele innych. Filia nr 48 będzie nowoczesnym, przyjaznym i dostępnym miejscem spotkań z literaturą, kulturą i sztuką.

Projekt aranżacji wnętrza przygotowała firma METAWNĘTRZA Michałina Wojdyła

**Paulina Knapik-Lizak**  
Foto: Anna Jędrzejowska



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



## GALERIA EKSLIBRISU BIBLIOTEKI KRAKÓW

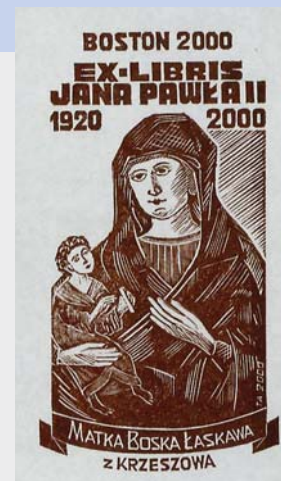
Pandemiczne czasy nie sprzyjają zwiedzaniu wystaw i choć jeszcze można obejrzeć naszą jubileuszową ekspozycję ekslibrisów z okazji 100. rocznicy urodzin Jana Pawła II w Filii nr 20 (ul. Opolska 37) i Filii nr 46 (ul. B. Limanowskiego 4), warto także odwiedzić strony z ekslibrisami w Internecie i to nie tylko te jemu poświęcone (jak [www.ekslibrispolski.pl](http://www.ekslibrispolski.pl)). Obok prezentujemy księgoznak ujęty przez nas na ekspozycji w Filii nr 20 zaprojektowany przez Tadeusza Andrusiewicza (1930–2010), Mistrza Rzemiosła w dziedzinie grawerstwa, który specjalizował się w ekslibrisach wykonywanych w stalorycie; drugi pochodzi ze zdigitali-

zowanych zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie i przedstawia Dzieciątko Jezus na ekslibrisie autorstwa Josepa Triado Mayola (1870–1929) – artysty hiszpańskiego, który interesował się przede wszystkim sztuką książki: od koncepcji rodzaju druku po projekty okładek i właśnie ekslibrisów. Triado Mayol był dyrektorem artystycznym Revista Gráfica, Revista Ibérica de Exlibris, Catalan Institute of Book Arts i Yearbook of Decorative Arts. Obydwie prace odnoszą nas do zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, których wyjątkowość, miejmy nadzieję, pozwoli na oddech od trudności spraw doczesnych.

**Anna Gregorczyk**



Josep Triadó Mayol, Pl, 1900



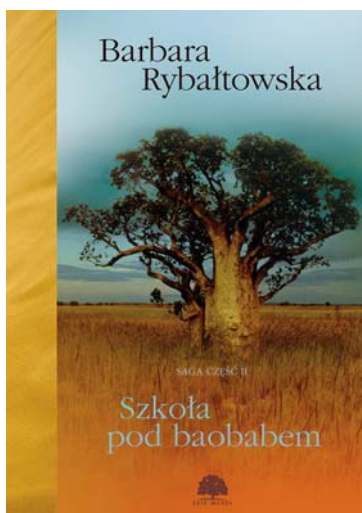
Tadeusz Andrusiewicz, staloryt

## Nauka pod baobabem

**W**znowiona po raz kolejny powieść *Szkoła pod baobabem* – druga część sagi *Bez pożegnania* – napisana przez Barbarę Rybałtowską opowiada o mało znanych faktach z naszej historii w jakże interesujący sposób. Narracja *Szkoły...*, prowadzona z punktu widzenia małej dziewczynki, zaskakuje ciepłem, optymizmem i humorem, związanym zapewne z poczuciem bezpieczeństwa i siłą matczynej miłości, która daje oparcie nawet w gehennie dziejów.

Mała Kasia i jej mama Zofia zostają wywiezione z Baranowicz na Syberię. Pierwsza część sagi opowiada o ich burzliwych dziejach w Rosji, historia tułaczki rozpoczyna się wraz z agresją sowiecką 17 września 1939 roku. Ruszają deportacje tysięcy Polaków w głąb ZSRR, ich życie zmienia się w koszmar. Na szczęście po podpisaniu układu Sikorski-Majski w 1941 roku dostają szansę na uratowanie i ewakuację z Rosji. Przedostają się wraz z Armią Andersa przez Iran i zostają umieszczeni na terenie brytyjskich ziem kolonialnych w Świecie. Akcja *Szkoły pod baobabem* zaczyna się w Karaczi (Indie), skąd statek zabiera matkę i córkę i wielu Polaków do Ugandy – kolonii brytyjskiej w Afryce.

Autorka powieści jako mała dziewczynka również została razem z mamą wywieziona na Syberię, ale saga *Bez pożegnania* nie jest jej biografią, a opowieścią literacką. Pewne szczegóły musiała uzupełnić wyobraźnia i źródła historyczne, gdyż małe dziecko nie jest w stanie tak wiele zapamiętać. *Szkoła pod baobabem* napisana jest w duchu Sienkiewiczowskiej przygody. Starcia małych bohaterów z dziką przyrodą przypominają pewne motywy z *W pustyni i w puszczy*. Sześciolatnia Kasia, która spędza wraz z mamą trzy i pół roku w obozie polskich repatriantów w Kodży w Ugandzie, postrzega otaczający ją świat i swoją szkołę jako



miejsce ekscytujących i niezwykłych zdarzeń. Udomowiona małpka Hultaj towarzyszą bohaterce w codziennym życiu, wyprawy do wioski tubylców po jedzenie, wycieczki z grupą rówieśniczek do dżungli, ukrywanie dziecięcych gadżetów, wyprawa do angielskiego pensjonatu na zaproszenie Mrs Gordon – to ciąg nieustających przygód. Pojawiają się też zdarzenia poważniejsze, jak choćby przedstawienie na podstawie II części *Dziadów*, które odbywa się na obozowym cmentarzu czy powrót z frontu okaleczonego przyjaciela rodziny. Postrzegane jednak z punktu widzenia małego dziecka – mają zawsze wymiar niezwykły.

Powieść *Szkoła pod baobabem* może być czytana zarówno przez dorosłych, jak i młodzież oraz dzieci, które w sposób niestereotypowy i niestandardowy mogą dowiedzieć się o mało znanych wydarzeniach z polskiej historii.

**Małgorzata Kulisiewicz**

Rybałtowska B., *Szkoła pod baobabem*, Warszawa: Wydawnictwo Axis Mundi, 2019.

## Książka, która daje nadzieję

**K**ażdy z nas ma w swoim otoczeniu kogoś chorego – krewnego, przyjaciela lub znajomego. Kiedy dowiadujemy się, że naszego bliskiego dotknęła choroba nowotworowa, wtedy jesteśmy przerażeni; choruje i zmagają się z chorobą cała rodzina. O podobnych przeżyciach opowiada książka Barbary Lipskiej *Neurolożka. Piękny umysł, który się zgubił*. Jest to niezwykła historia walki z licznymi nowotworami, która kończy się dobrze i daje nadzieję, że tę walkę można wygrać.

Bohaterką książki jest Barbara Lipska, Polka mieszkająca w USA, lekarz neurolog i specjalistka chorób psy-

chicznych. Urodziła się, wychowała i kształciła w Warszawie. Ukończyła chemię organiczną na Uniwersytecie Warszawskim i medycynę na Akademii Medycznej w Warszawie. W 1989 roku wyemigrowała z rodziną do USA. W 2013 roku została dyrektorem Human Brain Collection Core (Banku Mózgów) w Narodowym Instytucie Zdrowia Psychicznego (NIMH) w Bethesda.

Najpierw zachorowała na raka piersi – usunięto jej pierś i węzły chłonne, następnie w wieku 63 lat – na czerniaka z przerzutami do mózgu. W roku 2015 guzy w mózgu pojawiły się m.in. w części odpowiedzialnej za wzrok. Na po-

## Nie podsłuchuj!

**D**awno, dawno temu, gdy o telefonach komórkowych jeszcze nikt nie słyszał, aby porozmawiać z bliskimi, trzeba było nie tylko mieć szczęście i posiadać w domu aparat telefoniczny, ale – ponieważ nie miał on jeszcze tarczy – rozmowę łączyło się przez centralę. I w takim właśnie miejscu pracuje bohaterka książki G. Berg *Telefonistka*. Tytułowa bohaterka Vivian Dalton już od najmłodszych lat lubiła poznawać sekrety innych ludzi. Praca w centrali Bella była więc dla niej wprost wymarzoną, ponieważ dzięki temu mogła przysłuchiwać się potajemnie rozmowom prowadzonym przez mieszkańców, co zaspokajało jej ciekawość oraz dawało swoiste poczucie władzy. Wiadomo jednak, że kiedy się podsłuchuje, to najczęściej człowiek dowiaduje się czegoś o sobie. I pewnego dnia Vivian słyszy szokującą plotkę, która dotyczy bezpośrednio jej rodziny. Informacja ta może zamienić jej poukładane i przykładowe życie w chaos, a jej bliscy mogą stać się pośmiewiskiem dla całej społeczności. A do tego nie można dopuścić! Aby zapobiec grożącej jej katastrofie, podejmuje kroki, które doprowadzą do maskującego finału.

Autorka powieści zabiera nas w świat małego amerykańskiego miasteczka lat 50. XX wieku, w którym



– przynajmniej teoretycznie – wszyscy o sobie wszystko wiedzą, a jakiegokolwiek odstępstwa od ogólnie przyjętych zasad wywołują poruszenie i ostracyzm społeczny. Senna atmosfera jest jednak tylko przykrywką dla tajemnic i buzujących emocji. Okazuje się bowiem, że próbując rozwikłać rodzinną tajemnicę, można odkryć coś, co wywróci życie mieszkańców do góry nogami. Polecam do czytania w długie zimowe wieczory.

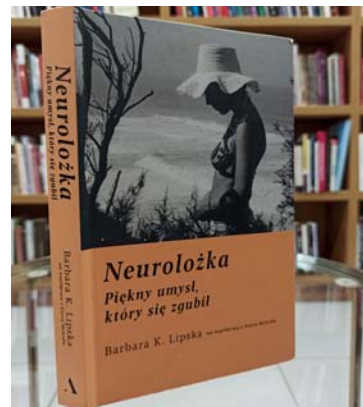
**Tekst i zdjęcie:**  
**Agnieszka Zacharyńska**

Berg G., *Telefonistka*, Kraków: Insignis, 2020.

czątkę myślała, że ma problem z okiem – nie widziała swojej ręki. Jednak doszła do wniosku, że znikanie ręki to oznaka guza mózgu. Zrobiono MRI i okazało się, że ma w głowie 3 guzy i są to przerzuty czerniaka. Postępujące w błyskawicznym tempie objawy choroby przypomniały demencję i schizofrenię.

Przeszła operację usunięcia guzów, potem radioterapię i ciągle aktywnie pracowała. Mimo wysiłków lekarzy choroba nie chciała odpuścić. Kolejne badania wykazały, że kobieta ma w mózgu 18 guzów wielkości rodzynek. W najgorszym momencie lekarze dawali jej od 4 do 7 miesięcy życia. Zastosowano immunoterapię – innowacyjną metodę leczenia, wykorzystującą odblokowanie działania układu odporności organizmu do zwalczania komórek rakowych. Reakcja była bardzo gwałtowna – doszło do zapalenia i obrzęku mózgu, w wyniku czego nastąpiła zmiana jej osobowości i zaburzenia pamięci. Wszystko ją drażniło, najmniejszy hałas stawał się nie do zniesienia, zaczęła mieć paranoidalne myśli. Immunoterapię uzupełniono zabiegiem noża cybernetycznego, który ostrzeliwał guzy ze wszystkich stron wysokimi dawkami promieniowania, chemioterapią i radioterapią.

Terapia odniosła skutek, a Barbara Lipska nie tylko doszła do siebie, ale zapamiętała wszystko, co jej mózg wy-



prawił w okresie choroby. Badaczka mózgu nie tylko doświadczyła szaleństwa na własnej skórze, zdołała także zarejestrować, na czym ono dokładnie polegało.

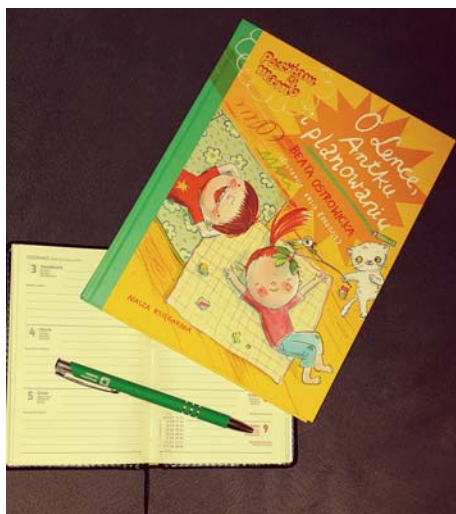
Obecnie po raku i guzach nie ma śladu. Pozostały jednak blizny, które rzutują na funkcjonowanie jej mózgu. Przetrwiała, ale walka o życie była bardzo trudna. Wymagała ogromnej determinacji i samozaparca ze strony kobiety oraz wysokiego poziomu medycyny, do którego na szczęście miała dostęp.

**Tekst i zdjęcie:** Halina Biniek

Lipska B.K., *Neurolożka. Piękny umysł, który się zgubił*, Warszawa: Agora, 2020.

## Jak mądrze planować i nie zwariować?

**B**ohaterami książki *O Lence, Antku i planowaniu* Beaty Ostrowickiej jest duet przyjaciół – tytułowi Lenka i Antek. To dwójka bystrych dzieciaków, każde z nich ma swoje pasje i marzenia. Dziewczynka lubi obserwować ptaki i przyrodę, nieustannie robiąc zdjęcia, postanawia więc zostać fotografką i podróżniczką. Natomiast pasją chłopca jest kosmos, obserwacja gwiazd, dlatego w przyszłości chciałby zostać kosmonautą. Pewnego dnia dzieciaki, niezależnie od siebie, postanawiają podążać za własnymi marzeniami.



Każde z nich tworzy swój osobisty plan działania, który ma przybliżyć ich do obranego na przyszłość celu. Nasi mali bohaterowie postanawiają wziąć sprawy we własne ręce i rozwijać umiejętności przydatne, według nich, w wybranym przez siebie zawodzie. I tak Antek zaczyna biegać, czego za bardzo nie lubi, ale w ten sposób postanawia podnieść swoją sprawność fizyczną oraz kondycję niezbędne w pracy kosmonauty. Lenka natomiast tworzy plan, w którym od rana do wieczora, z przerwą na szkołę, rozpisuje naukę wszystkich umiejętności potrzebnych w pracy fotografki i podróżniczki. Niestety Lenka tak zatracza się w swoim planie, że nie starcza jej czasu na przyjemności. Zamierzenie pochłania ją tak bardzo, że nawet przyjaciele, dla których zawsze miała czas, przestają

się dla niej liczyć. Ale czy plan, chociażby najlepszy, powinien być ważniejszy od relacji z innymi ludźmi? Czy Lenka zweryfikuje swoje postępowanie? No i jak to zrobić, żeby planować mądrze?

Tego dowiemy się, czytając tę błyskotliwą książkę. Seria wydawnicza *Poczytam ci, mamo*, w której ukazała się ta książeczka, jest przeznaczona dla początkujących samodzielnych czytelników. Fantastyczne ilustracje Kasi Kołodziej, duża czcionka, przystępny język oraz tematyka dotycząca młodych odbiorców z pewnością zachęca do czytania.

**Tekst i zdjęcie: Anna Jędrzejowska**

Ostrowicka B., *O Lence, Antku i planowaniu*, Warszawa: Nasza Księgarnia, 2019.

## Smak luksusu

**J**edzenie – dla wszystkich konieczność, dla wielu przyjemność, dla niektórych źródło problemów. Jako nieodłączny element codziennego życia stanowi temat bliski każdemu z nas. Autorka książki *Przy stole z królem* patrzy na to zagadnienie z perspektywy antropologiczno-historycznej, zerkając przy tym w talerze wybranych przedstawicieli elity społecznej.

Wspólnie z Wiką Filipowicz poznajemy zwyczaje żywieniowe jedenaściorga władców, od królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły aż po współczesne czasy brytyjskiej królowej. Podczas tej kulinarnej podróży w czasie poznajemy nie tylko zawartość talerzy poszczególnych możnowładców, ale również ich burzliwe życiorysy wraz z ich najzwyklej ludzki-

mi słabościami. Na jednej szali mamy więc wyrafinowanego smakosza, ale zarazem niepohamowanego w obżarstwie Ludwika XIV, na drugiej zaś – anorektyczną, obsesyjnie odchudzającą się cesarzową Sisi i jej słynny sorbet fiolkowy.

Autorka serwuje nam owe historie, okraszając je licznymi intrygującymi ciekawostkami, szkicując przy tym obraz epok, w których przyszło żyć bohaterom książki. Dowiadujemy się z niej m.in., że w czasach królowej Jadwigi kilogram cukru trzcinowego wart był tyle co dwa woły. Nic więc dziwnego, że tego typu specjały częściej niż w szpitalu trzymano w skarbcu. W czasach Władysława Jagiełły znano wprawdzie cukierki, jednak ze współczesnymi słodyczami miały niewiele wspólnego,

## W cieniu dębu

**N**otka o autorce zamieszczona na okładce książki *O królu dębie i jego wspaniałym królestwie* informuje, że Paulina Płatkowska wraz z mężem hoduje pszczoły, warzywa i kwiaty oraz *stara się żyć dobrze*. Zamiłowanie do tego, co naturalne, oraz dobroć, o którą pisarka zabiega na co dzień w swoim życiu, znalazły odzwierciedlenie w temacie podjętym w urokliwej opowieści dla dzieci. Opisaną historię dopełniają przepiękne ilustracje wykonane przez Annę Simeone – tchnące ciepłem, staranne, bez wyraźnych konturów, „miękkie”, jakby malowane, budzące przyjazne i pełne sympatii odczucia wobec bohaterów.

Poza ujmującą szatą graficzną ciekawą atmosferą, jaką książka otacza czytelnika, budują bezpośrednio zwroty autorki do najmłodszych, z którymi stara się nawiązać szczególną relację:

*Czy zastanawialiście się kiedyś..., Musicie bowiem wiedzieć..., Pewnie jesteście jeszcze ciekawi..., Przyjdźcie jeszcze kiedyś do naszego lasu!*

Pisarka porusza w swej książce ciekawy temat dotyczący ochrony przyrody, a konkretnie – ocalenia cennego starego drzewa przed wycinką planowaną w związku z budową nowej drogi w gminie. Opowieść nie tylko pokazuje z bliska fascynujący świat zwierząt, ale i buduje dziecięcą świadomość, jak wiele pożytków przynosi człowiekowi obecność zieleni i w ogóle bliskość natury. Schronienie dla licznych stworzeń, źródło tlenu, miejsce do ćwiczeń i relaksu, do zbierania

grzybów i do spotkań, a nade wszystko *otucha, jaką potrafią dać tylko drzewa* – oto jak wiele dobra przynosi obecność wielkiego starego dębu. Książka Pauliny Płatkowskiej pomaga zrozumieć, jakie działania są potrzebne, aby zachować równowagę w świecie otaczającym człowieka. Autorka uczy również, że wykazując dobrą wolę oraz kierując się rozsądkiem, można pogodzić interesy każdej

ze stron – i tych, którzy są zwolennikami rozwoju, i tych, którzy pragną ocalić przyrodę. Opowieść o starym dębie to także wspaniały przykład tego, jak dzięki zaangażowaniu, poczuciu odpowiedzialności, współpracy i konsekwentnym działaniom można osiągnąć cele, które na początku wydają się niemożliwe i zupełnie od nas niezależne.

Książka *O królu dębie i jego wspaniałym królestwie* zdecydowanie wpisuje się

w nurt ekologiczny, który w ostatnich latach zyskuje ogromną popularność. Lektura oddana do rąk najmłodszych czytelników jest wyrazem wrażliwości, ale i dobrego smaku zarówno autorki jak i ilustratorki. Książka o niezwykłym drzewie z pewnością spotka się z wieloma pozytywnymi opiniami dzięki swej prostocie, dużej estetyce oraz wartościowej treści.

**Tekst i zdjęcie: Agata Lesiak**



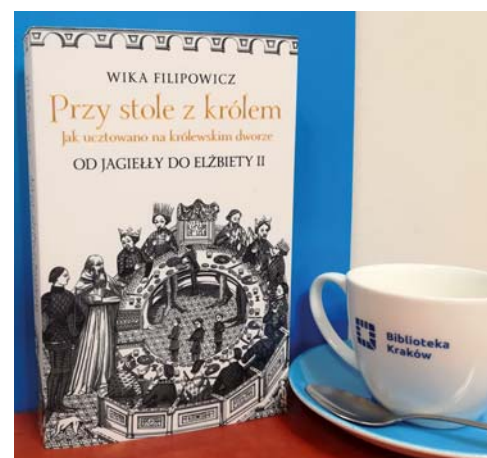
Płatkowska P., *O królu dębie i jego wspaniałym królestwie*, Łódź: Literatura, 2020.

były bowiem pikantne w smaku i służyły raczej do odświeżania oddechu.

Lektura smakowita, a przy tym również lekkostrawna i odżywcza. Warta polecenia szczególnie w okresie nadchodzących świąt i karnawału, okresów tradycyjnie kojarzonych z celebracją jedzenia.

**Tekst i zdjęcie: Małgorzata Kosmala**

Filipowicz W., *Przy stole z królem: jak uczowano na królewskim dworze od Jagiełły do Elżbiety II*, Kraków: Znak Horyzont, 2020.



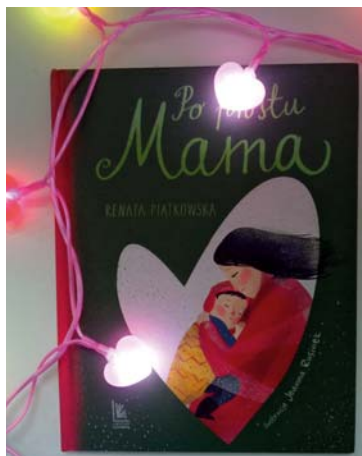
Polecamy dzieciom

## Po prostu mama?

**P**o prostu czy aż mama? Mama wspiera, broni, troszczy się, walczy i nigdy się nie poddaje. Mama potrafi kochać najmocniej na świecie i robi wszystko dla swoich dzieci. O tym właśnie opowiada Renata Piątkowska w książce *Po prostu mama*.

Zawarte w niej siedem krótkich opowiadań dostarczają całej mocy wzruszeń, siły, pocieszenia i uśmiechu. Znajdziemy tu historię samotnej mamy, która musi być dla swojej córki także ojcem, opowiadanie o matce, która czuwa dzień i noc przy nowo narodzonemu dziecku cierpiącym na bezdech wcześniaczy, o mamie, która nie poddaje się i rehabilituje swoje niepełnosprawne dziecko, pomimo że wszyscy inni już się poddali. Poznamy losy mamy, która goli swoją głowę, żeby wesprzeć córkę po chemioterapii. W książce znalazła się również historia Thomasa Edisona, który w szkole uważany był za dziecko opóźnione w rozwoju, a dzięki swojej matce został *geniuszem stulecia*.

Lektura przeznaczona jest dla dzieci 6+, ale osobiście uważam, że można sięgnąć po nią nawet z młodszymi dziećmi. Z pewnością polecam książkę każdej mamie. Z przyjemnością przeczyta te opowiadania, a w trakcie czytania nie raz zakręci się jej w oku zła



wzruszenia, a na twarzy pojawi się uśmiech.

*Po prostu mama* to kolejna książka Renaty Piątkowskiej, w której autorka w prosty sposób przekazuje trudne historie. Lekturę znakomicie uzupełniają ilustracje Joanny Rusinek.

Bo *bycie matką oznacza, że twoje serce nie jest już twoje. Wędruje tam, gdzie znajdują się twoje dzieci.*

**Tekst i zdjęcie: Anna Wójciak**

Piátkowska R., *Po prostu mama*, Łódź: Literatura, 2020.

Polecamy dorosłym

## Memento...

**C**zego ci nie mówię to debiutanka powieści brytyjskiej pisarki Yasmin Rahman. Książka powstała niejako z potrzeby serca, ponieważ autorka przyznaje, że jest to historia, którą sama chciała przeczytać, gdy dorastała i zmagając się z własnymi problemami.

To opowieść o trzech zupełnie różnych nastolatkach, które poznają się dzięki stronie internetowej Memento-Mori.com. Po prostu uzupełniły znajdujący się na niej kwestionariusz i oczekiwały na zwrotny e-mail z informacjami na temat swoich partnerów do samobójstwa. Czy da się przewidzieć finał paktu zawartego przez dziewczęta?

Ta książka porusza niewątpliwie trudne i delikatne tematy. Zetkniemy się w niej z depresją, niepełnosprawnością, z lękami, z samookaleczaniem, wykorzystywaniem seksualnym i samobójstwem, czyli z całą pulą zjawisk budzących wiele emocji i kontrowersji. Są to jednak problemy niezwykle ważne, dlatego należy o nich mówić (pisać). Zadaniem literatury jest m.in. uwrażliwiać, a ludzie muszą stać się



uważniejsi, aby w porę usłyszeć gdzieś wołanie o pomoc. Czytajmy więc... Czytajmy mądre książki. Polecam.

**Tekst i zdjęcie: Anna Ochenkowska-Olczak**

Rahman Y., *Czego ci nie mówię*, Kraków: IUVI, 2020.

## Dzieci i dorośli potrzebują czymś nakarmić swoją wyobraźnię

Rozmowa z ilustratorką Katarzyną Fus, laureatką Nagrody Żółtej Ciżemki za ilustracje w książce pt. *Bajki mariackie* Ewy K. Czaczkowskiej.

**Ludmiła Guzowska: Czym różnią się ilustracje dla dzieci od tych dla dorosłych?**

**Katarzyna Fus:** Na pewno tematem – nie wszystkie treści nadają się dla dzieci, ale w moim przypadku chyba niczym więcej. Wychodzę z założenia, że dzieci to mali dorośli – chcą być traktowane poważnie, zauważone i wysłuchane na równi z dorosłymi. Potrzebują prostszego języka – jak dorosły obcokrajowiec, który dopiero uczy się polskiego – ale nie dziwnych zdrobnień połączonych z „pieszczotliwym tarmoszeniem” za policzek. Nie wszystko musi być różowo-waniliowe. W ilustracji ważne jest, aby nie wyklądać wszystkiego niczym kawę na ławę. Skoro tekst opisuje jakieś wydarzenie, obiekt, to po co powtarzać to na ilustracji? Ona ma być dopełnieniem, nie kopią tekstu. Ma ukazywać coś, co być może nie pojawiło się w tekście, a czego ilustratorka się domyśla lub sobie to wyobraża. Trzeba zostawić obszar tajemnicy i niedopowiedzenia. Dzieci i dorośli potrzebują czymś nakarmić swoją wyobraźnię.

**Obecnie na rynku jest mnóstwo książek dziecięcych i wśród wszystkich plastikowych, tanio ilustrowanych pozycji, pełnych krzyczących kolorowych obrazków, są też pozycje klasycznie ilustrowane przez grafika. Czy ilustrowanie książek dla dzieci jest „łatwym tematem”?**

Czasem ilustrator/ka nie ma wpływu na to, jak zostanie wydana książka. Młodzi ludzie, którzy dopiero starają się „wbicić” na rynek ilustratorski, nieraz są „skazani” na kiepskie, nisko płatne zlecenia – i taki jest efekt. Na szczęście jest wiele wydawnictw, które dają radę wydawać piękne pozycje. Nagrodzone *Bajki mariackie* są naprawdę piękne, jestem z nich dumna i wdzięczna wydawnictwu za taką wrażliwość i zaangażowanie. A co z brzydkimi książkami? Mam radę starając się: nie kupować.

**Czy wspomniana przez Panią Nagroda Żółtej Ciżemki za ilustracje**



Katarzyna Fus, fot. A. Gregorzyc

**w książce *Bajki mariackie* Ewy K. Czaczkowskiej coś zmieniła w Pani życiu zawodowym?**

W życiu zawodowym raczej nie. Natomiast osobiście nagrodę tę odebrałam jako wielkie docenienie mojej pracy. To bardzo ważne, takie bycie docenioną za włożony w coś wysiłek, kreatywność i wrażliwość.

**W nagrodzonej książce odzwierciedla Pani stary Kraków, kościół Mariacki czy Rynek Główny. Czy jest to trudne zilustrować rzeczywistość z tamtych lat?**

To była jedna z najlepszych rzeczy do zrobienia! [uśmiech] Odkrywanie,

jak wyglądał dawny Kraków, dało mi mnóstwo satysfakcji i radości. To było absolutnie fascynujące.

**Czy podczas projektowania ilustracji odwiedzała Pani np. kościół Mariacki lub korzystała z jakichś materiałów archiwalnych? Jak wyglądał ten proces?**

Tak, dokładnie tak było. Dla mnie takie „przenoszenie się w czasie” – albo *research* do tematu – jest jednym z najlepszych aspektów pracy ilustratora. Wymaga ogromnej energii, wytrwałości i skupienia. Zajmuje też dużo czasu, bo trzeba albo przeszukać Internet, albo biblioteki czy księgarnie, albo własne albumy ze zdjęciami i rycinami. Jak jest taka możliwość, to trzeba odbyć kilka wycieczek na miasto ze szkicownikiem lub aparatem. Ilość



# Bomba pięknej Fochny

Mieszkamy pod tym samym niebem i te same gwiazdy nam migoczą – mówi do swojej córki ojciec w opowieści *Faustynka* autorstwa Wioletty Piaseckiej. Córka i zarazem bohaterką tej książki dla dzieci jest Faustyna Morzycka. Rzecz jasna, nie wszystkie elementy biografii przyszej nauczycielki zostały zawarte w tej pięknie ilustrowanej opowieści.

Morzycka przyszła na świat 15 czerwca 1864 roku w więzieniu w rosyjskim Tambowie. Jej ojca aresztowano w drodze na miejsce zbiórki oddziału powstańczego. Do Polski wróciła w 1875 roku – najpierw mieszkała z matką w rodzinnym Żytomierzu, później opiekę nad dorastającą Faustyną przejął przyjaciel rodziny dr For-

roku, być może ze względu na nawracającą chorobę płuc, wróciła do Nałęczowa, ale i tam nie zwolniła tempa – uczyła w wiejskiej szkole, kierowała ludowym teatrem, wykladała historię i literaturę na kursach dla dorosłych i pisała książki dla dzieci. W maju 1907 roku udzieliła schronienia zbiegtemu z więzienia działaczowi PPS, za co została aresztowana i uwięziona. W więzieniu, gdzie spędziła 40 dni, jej lekturą była książka o Stanisławie Wyspiańskim. Starania rodziny doprowadziły do uwolnienia Faustyny. Tymczasowe schronienie znalazła w Krakowie, gdzie pod przybranym nazwiskiem prowadziła wykłady na uniwersytecie ludowym i organizowała spektakle teatralne dla dzieci. Pod wpływem



tunat Nowicki. Faustyna przeniosła się do Warszawy, gdzie ukończyła szkołę Henryki Czarnockiej, wychowanki Narcyzy Żmichowskiej (szkołę tę ukończyła też Laura Pytlińska – córka Marii Konopnickiej). W 1885 roku została jedną z założycielek Koła Oświaty Ludowej. Przez rok prowadziła księgarnię specjalizującą się w podręcznikach oraz książkach dla dzieci i młodzieży, a po wycofaniu swoich udziałów z księgarni wyjechała do majątku Paulinów pod Nałęczowem, gdzie prowadziła tajną szkołę. W 1891 roku poznała Stefana Żeromskiego, stając się pierwowzorem zaangażowanej nauczycielki z noweli *Sylaczka*. Autor omawiał z nią też tematykę swojego dramatu *Sułkowski*. Musiała zrobić na nim wrażenie ta zażywna, pełna pasji i poświęcenia dziewczyna, którą zwał *piękną Fochną*. Wpływ Żeromskiego widać w powieściowych próbach literackich Morzyckiej. Faustyna pisała też wiersze, biografie, a na potrzeby mniej wyrobionych czytelników adaptowała dzieła literatury polskiej i obcej.

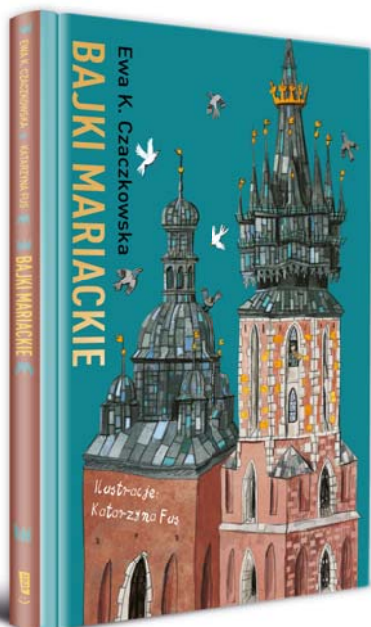
W 1892 roku wyjechała do Skiernewic, gdzie założyła szkołę. W 1905

pobytu w więzieniu wstąpiła do Organizacji Bojowej PPS – Frakcja Rewolucyjna. Działała pod pseudonimem *Barbara*. Ukończyła kurs rzucania bomb, bardziej dla tężyzny fizycznej niż z myślą o zamachach. Jednak w 1910 roku wzięła udział w zamachu na Georgija Skałona i jego pomocnika Lwa Uthoffa. Gnana wyrzutami sumienia, wyjechała na Ukrainę, ale wkrótce powróciła do Krakowa, gdzie próbowała zająć się nauczaniem i pisaniem. W ostatnim liście do przyjaciółki napisała: *Życie nadto ciężkie, pesymizm zjada serce, a tak ogromnie nęci myśl, że śmiercią swą będę użyteczną!* 2 czerwca 1910 roku, po samobójczej śmierci, została pochowana na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Tekst i zdjęcie: Ewa Cywińska

Piasecka W., *Faustynka: opowieści patriotyczne*, Kijewo Królewskie: Wydawnictwo Niko, 2018.

Żeromski S., *Sylaczka; Doktor Piotr*, Warszawa: Wydawnictwo Kama, 1994.



nak są one stonowane. Skąd taka kolorystyka – w końcu to bajka dla dzieci, a kolory mało dziecięce?

Tak, jak już wspomniałam, nie uważam, by dzieci potrzebowały specjalnych, „cukierkowych” kolorów. Paletę barw, którą wykorzystywałam w książce, zapożyczyłam ze średniowiecznych tkanin i manuskryptów – kiedyś mocnych i soczystych, a dziś wypłowiałych i stonowanych.

Kto był lub nadal jest Pani mistrzem? Kogo Pani ceni? A może jest ktoś, na kim się Pani wzoruje jako autorka ilustracji?

Moim pierwszym wielkim Mistrzem był Stanisław Wyspiański. Jeszcze będąc w liceum, starałam się nabrać takiej biegłości w rysunku, by móc oddać kształt ludzkiego ciała czy jakieś rośliny jedną płynną kreską – zupełnie jak on. Mierzyłam bardzo wysoko! [śmiech] Wyspiański łączy w sobie to, co kocham i na czym wzoruję się po dziś dzień, czyli: botanikę i ilustracje botaniczne, historyzm – od antyku po średniowiecze – a także pewną nutę japonizmu i japońskiej oszczędności w środkach wyrazu. Podoba mi się też „płaskość” form, które pojawiały się na obrazach i freskach Wyspiańskiego. Ja też nie trzymam się jednej perspektywy, pokazując jakiś obiekt albo „na płasko”, albo z kilku stron na raz. I także lubię pokazywać obiekty na jednokolorowym tle.

Dziękuję za rozmowę.

Ludmiła Guzowska

pracy jest ogromna. W przypadku *Bajek mariackich* najbardziej pomocne okazały się *Acta Archaeologica Waweliana* oraz wystawa *Wawel zaginiony*, która znajduje się na Zamku Królewskim na Wawelu. Świetna wystawa, tylko żałuję, że taka malutka! Można na niej zobaczyć makiety obiektów sakralnych, gospodarczych i mieszkalnych, które znajdowały się na Wzgórzu Wawelskim w X i XI wieku, a także to, jak zmieniały się na przestrzeni setek lat. To była solidna baza do tworzenia ilustracji legend i bajek.

W książce *Bajki mariackie* stosuje Pani szeroką barwę kolorów, jed-

## Historia Nagrody Żółtej Cizemki do obejrzenia na specjalnej wystawie

W ramach projektu *Cizemkowe czytanki – słuchaj on-line z Biblioteką Kraków* został zrealizowany nie tylko cykl filmów z udziałem krakowskich aktorów, czytających fragmenty książek wyróżnionych w ogólnopolskim Konkursie Literackim Nagroda Żółtej Cizemki. Powstała również wystawa elektroniczna, dostępna na stronie internetowej i Facebooku Biblioteki Kraków, prezentująca jej laureatów oraz książki nominowane do tej nagrody w czterech edycjach. Cykl filmowy jest zaś do obejrzenia na Facebooku i na kanale YouTube.



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



Dofinansowano ze środków  
Narodowego Centrum Kultury  
w ramach programu  
„Kultura w sieci”

Jan Polkowski  
Wiersze wybrane

**Wiersze wybrane  
1977-2019**

# JAN POLKOWSKI

Najnowszy tomik utworów zebranych jednego z najwybitniejszych poetów lat 80., opublikowany przez Bibliotekę Kraków w ramach serii wydawniczej „Poeci Krakowa”.

**BIBLIOTEKA KRAKÓW • INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA**



## Nie taka sąsiadka straszna...

Akcja książki *Baba Jadzia z parteru* Dominiki Gałki rozgrywa się w bloku na pewnym osiedlu, gdzie mieszka Kasia wraz z rodzicami. Wszystko byłoby wspaniale, no właśnie, gdyby nie... upiorna sąsiadka z dołu. Pani Jadwiga, bo o niej mowa, to siejąca postrach wśród sąsiadów i ich dzieci, uprzykrzająca życie wszystkim dookoła starsza kobieta, mieszkająca z równie wrednym psem Muchą. Staruszka doprowadza do tego, że dzieci, mimo pięknej pogody i letnich wakacji, wolą spędzać czas w domu, niż wyjść pobawić się na podwórku. Po obradach rodzinnych tata Kasi postanawia pewnego dnia porozmawiać z uciążliwą lokatorką. Niestety rozmowa nie dochodzi do skutku, gdyż pani Jadwiga, zwana również Babą Jadzią, trafia do szpitala. Wtedy też rodzina Kasi podejmuje decyzję, by zająć się demonicznym psem, dopilnować mieszkania i mimo niechęci pomóc lokatorce po powrocie ze szpitala. Zwierzątko przy bliższym poznaniu okazuje się być bardzo sympatycznym stworzeniem, ratuje nawet wyprowadzając je Kasię przed osiedlowym łobuzem Łukaszem. Wszyscy mają nadzieję, że zdarzy się cud i sąsiadka, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zmieni swoje postępowanie. Nie następuje to jednak tak szybko. Natomiast przy bliższym poznaniu, po rozmowach i zrozumieniu samotności starszej pani okazuje się, że Baba Jadzia wcale nie jest taka straszna. Splot różnych okoliczności sprawi również, że nieulubiany



przez wszystkich rozrabiaka Łukasz da się poznać jako osoba o dobrym sercu i taka, na którą można liczyć.

Książka została napisana w bardzo pogodnym klimacie, nie brakuje w niej pełnych humoru sytuacji i wypowiedzi. Opowiadanie pokazuje, jak krzywdząca i mylna może być ocena drugiego człowieka, jak ważna jest rozmowa oraz że czasem pod przykrywką zrędlowości i opryskliwości kryją się strach i samotność. Polecam tę mądrą i pełną humoru książkę, której dopełnieniem są ilustracje Joanny Kłos, dobrze znanej z serii o Puciu.

Anna Jędrzejowska

Gałka D., *Baba Jadzia z parteru*, Łódź: Literatura, 2020.

## Historia na czterech strunach zagrana

Piotr Pawłowski, który wiele lat temu zaistniał w dwóch równoległych światach, popełnił książkę będącą zbiorem krótkich opowieści oscylujących pomiędzy sceną muzyczną a wielkimi korporacjami. Ekonomista, pracujący w działach HR (*human resources* – zarządzanie zasobami ludzkimi – przyp. aut.) największych firm w Polsce, dał się poznać rockowej publiczności jako basista krakowskiej formacji Made in Poland w pierwszej połowie lat 80. Obecnie, po przeprowadzce do Trójmiasta, występuje w zespole Shipyard.

Pozornie nieprzystające do siebie zajęcia okazały się dopełniać życiorys autora, co czyni książkę nietuzinkową, a jej wartość podnosi język literacki i, podkreślana przez recenzentów i krytyków (Leszek Gnoiński, Marcin Świélicki), błyskotliwość wypowiedzi.

Warto sięgnąć po *Dzienniki basowe* Pawłowskiego także i po to, aby poznać jego szczególną percepcję rzeczywistości począwszy od dzieciństwa i młodości spędzonych w PRL, aż po współczesność. Jest zatem miejsce na tęsknotę za *Wielką Grą*, kultowym teatrem, której autor był trzykrotnym zwycięzcą w latach 90., ale też twardą i jednoznaczną ocenę sytuacji gospodarczo-politycznej Polski.

Z konsekwencją godną Scypiona Afrykańskiego, który każde przemówienie w rzymskim parlamencie kończył stwierdzeniem: *A poza tym sądzę, że Kartaginę należy zniszczyć*, pastwi się nad politykami niemal wyłącznie jed-



nej opcji. Z efektywnością, jakiej nie powstydziliby się James Bond, kroczy przez życie – *wartości swej w pełni świadomy*, jak śpiewa Kazik – nokautując intelektualnie kolejnych adwersarzy, niezależnie czy są to partnerzy w biznesie, nieudacznicy współpracownicy, czy też przypadkowo spotkani skinheadzi, agresywni menele lub nieradzący sobie w życiu koledzy z młodości.

Takie są *Dzienniki basowe* Piotra Pawłowskiego. Gorąco polecam.

Janusz Mika

Pawłowski P., *Dzienniki basowe*, Gliwice: ZIMA, Firma Fonograficzno-Handlowa, 2020.

## Tajemnica Askiru

Chciałabym przedstawić serię książek fantasy *Tajemnica Askiru* Richarda Schwartza – serię, w której się zatraciłam. Do tej pory, w ciągu dwóch lat, przetłumaczone zostały 4 tomy: *Pierwszy róg*, *Drugi Legion*, *Oko pustyni* i *Władca marionetek*. To opowieść o wędrowcach, którzy spotykają się w dość niezwykłych okolicznościach. Mianowicie: chroniąc się przed burzą śnieżną, zostają odcięci na wiele dni w zajeździe Pod Głowomłotem. Tam właśnie poznajemy starego, zniechęconego rycerza Havalda, półelfkę maistrę o magicznych zdolnościach – Leandrę, mroczną elfkę Zokorę, grupę kupców, bandę żołdaków z bezwzględny Janosem na czele, a tę całą zbieraninę przedziwnych ludzi obsługują złęczniony karczmarz – właściciel oberży – oraz jego córki. Cała akcja pierwszego tomu, w którym

zaczyna się historia naszych bohaterów, rozgrywa się jedynie w zamkniętej, odciętej od świata karczmie, gdzie atmosfera jest ciężka, lepka od potu, piwa i... strachu o własne życie. A to za sprawą tajemniczej bestii – mordercy, która powoli zaczyna zabijać ludzi uwięzionych w zajeździe przez mróz i śnieżyce. Tylko szybkie wykrycie potwora i unicestwienie go uratuje pozostałych gości. Zaczyna się więc śledztwo, które nie tylko pomoże znaleźć i zabić bestię, ale stanie się początkiem wielkiej przygody i wielu przyjaźni. Dowiemy się też, że nie wszyscy są tymi, za których się podają i gospoda także nie jest zwykłym karczmarzem. W tym niezwykłym miejscu rozpocznie się wielka podróż grupy wędrowców w poszukiwaniu sprzymierzeńców, by chronić państwo Illian przed ekspansją okrutnego władcy krainy

Thalaku. Wszystkie przesłanki prowadzą do legendarnego królestwa Askiru, które ma przyjąć z pomocą w nieuchronnej wojnie. Wyruszając wraz z naszymi bohaterami w tę niezwykłą wędrówkę, w mgnieniu oka ze skutych lodem gór na dalekiej Północy przenosimy się do piaszczystego i gorącego królestwa Besarajnu, w którym zostaniemy przez kolejne trzy tomy powieści. I tak zanurzamy się w krainie pełnej intryg, walk klanów, skrytobójców, gdzie wróg i szpiedzy Thalaku deptają naszym bohaterom po piętach. Świat pełen walecznych rycerzy, magów, wilkołaków, elfów, magicznych mieczy i przerażających nekromantów stworzony przez Schwartza wciąga dosłownie od pierwszej strony. Fabuła jest tak zmyślnie skonstruowana, że kiedy już powoli się stabilizuje i zwalnia tempo, to zaraz pojawia się coś lub ktoś, kto ją „podkręca” i powoduje szybsze bicie serca. Przeczytawszy czwarty tom, mam ochotę na więcej i więcej. Jestem już tak zżyta z postaciami, tak je polubiłam, że nie mogę się doczekać, kiedy zostaną przetłumaczone kolejne części tej fascynującej historii i jak ona się



zakończy. Zapraszam zatem do świata tak pięknie skonstruowanego i wykreowanego przez Richarda Schwartza.

Tekst i zdjęcie: Anna Jędrzejowska

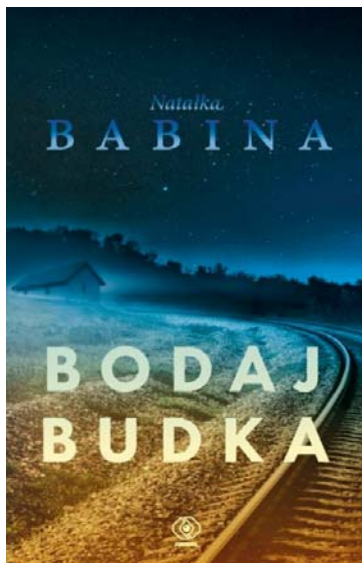
Schwartz R., seria *Tajemnica Askiru* T. 1–4, Kraków: Initium, 2018–2020.

## Ałka z tajemniczej budki

Powieść *Bodaj Budka* jest jednym z najwartościowszych tekstów prozatorskich, które ukazały się na polskim rynku wydawniczym w 2020 roku (Dom Wydawniczy REBIS). Jej autorka, białoruska pisarka Natalia Babina, była nominowana do Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus w 2010 r. Jest dziennikarką niezależnej gazety białoruskiej – *Nowej Nivy*, opublikowała już wcześniej powieść *Miasto ryb* (REBIS 2010) oraz zbiór opowiadań.

Powieść *Bodaj Budka* zaskakuje prawie w każdym rozdziale, wciąga czytelnika w nieco szaloną rzeczywistość, gdzie trzeba liczyć się ze skrajnymi emocjami. Pisarka zmienia i przyspiesza rytm opowieści, który i tak jest wartki. Język i narracja – wydawałoby się tradycyjne – pomagają czytelnikowi w identyfikacji z postaciami, ale eksperymenty narracyjne: powieść w powieści (bohaterka Ałka Bobylewa jest pisarką), zabawa gatunkami takimi jak: powieść obyczajowa, baśń, podanie, horror, science fiction, zawieszenie między realizmem a realizmem magicznym – wznoszą czytelnika na wyższy poziom odbioru. Znakomicie napisana powieść jest nie tylko grą z konwencjami literackimi, ale zawiera też głębsze przesłanie.

Pięćdziesięcioletnia pisarka Ałka Bobylewa kupuje pierwszy w swym życiu dom, tytułową budkę, która kojarzy się jej ze wspomnieniami z dzieciństwa. Nieruchomość składająca się z kilku budynków i połaci ziemi leży na pograniczu kultur i języków – ukraińskiego, białoruskiego i polskiego, podany jednocześnie silnej rusyfikacji. Jest to miejsce realne, ale nasiąknięte niesamowitością, niedookreślone, niemal magiczne. Marzenie Ałki o sielskim życiu na wsi, zajmowaniu się pisaniem powieści i remontem posiadłości legnie w gruzach. Za sielskością białoruskiej wsi czai się cień, zło, załkami apokalipsy. Na początku wszystko jest w ukryciu, potem wyzwała się koszmar. Niestety, jak sugeruje pisarka, sami sprowadziliśmy zło poprzez zaniedbanie i bylejakość, brak poczucia wspólnoty i tradycji, poprzez lekce-



ważeniu roli języka narodowego, który jest tu jednym z równoważnych bohaterów. To wszystko przynosi zgubę, wyzwala grozę eksterminacji społeczeństwa.

Jedną z bohaterek, która próbuje ratować tę stronę świata, jest Maria Sierhuc, stworzona przez Ałkę postać powieściowa. Literatura ożywa, by ratować świat. Literackie tropy obecne są również w nawiązaniu do motywów z *Alicji w Krainie Czarów*: przejście bohaterki przez norę do innej rzeczywistości i mówiący, uczłowiczony kot.

Tożsamość, która ma ratować świat, jest tutaj trochę wyidealizowana. Ma być zanurzona w miłości do odmienności i do innych języków, nie agresywna, a płynąca z serca, otwarta na innych. Tylko taka może pokonać opresyjne systemy. Przesłanie wtopione w narrację, nienachalne, podane z dużą dozą czarnego humoru i z niewątpliwym talentem pisarskim Natalii Babiny. Warto przeczytać tę jedną z najważniejszych powieści przetłumaczonych i opublikowanych w Polsce w 2020 roku.

Małgorzata Kulisiewicz

Babina N., *Bodaj Budka: ktoś cichy milczy w ciemności*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2020.

## Mazel tov!

Ktoś, kto nie wie, jak wygląda życie codzienne w Izraelu, czytając książkę Sylwii Borkowskiej *Mój mąż Żyd*, pozna je z perspektywy Polek, które poślubiły Izraelczyków i zamieszkały w Izraelu.

Książka to reportaż o państwie Izrael i o jego mieszkańcach. Autorka zamieściła tu relację z przeprowadzonych rozmów z ośmioma kobietami, które na swej drodze spotkały partnerów pochodzenia żydowskiego, zakochały się i zamieszkały w Izraelu. W miejscu, gdzie żyje się jak na tykającej bombie, gdzie w każdej chwili dnia i nocy wyją syreny ostrzegające przed atakiem bombowym i trzeba uciekać do schronu.

Izrael dla Żydów jest ich kolebką. To miejsce związane z najważniejszymi wydarzeniami długiej historii narodu żydowskiego, z której dwa tysiące lat opisano w Biblii. Tutaj formowała się jego kulturowa, religijna i narodowa tożsamość. Łączność z krajem została utrzymana przez stulecia, nawet wtedy, gdy większość narodu musiała udać się na wygnanie. Dzięki założeniu państwa Izrael w roku 1948 Żydzi powrócili do swojej kolebki.

Izrael powstał po II wojnie światowej. Zapoczątkowało to epokę konfliktów na Bliskim Wschodzie. Izrael jest jednocześnie krajem młodym i starym, niewielkim jeśli chodzi o terytorium, ale z wielobarwnym społeczeństwem. Cztery tysiące lat żydowskiego dziedzictwa, ponad sto lat syjonizmu i ponad 70 lat państwa Izrael złożyły się na stworzenie wyjątkowej kultury. Wykreowała ona nową, własną tożsamość, zachowując wyjątkowość i odrębność 70 różnych grup narodowościowych. Izraelskie społeczeństwo to w dużym stopniu społeczeństwo imigracyjne, które dzięki niezwyklej kreatywności połączyło w jedno wiele różnych kulturowych i społecznych wpływów.

Sięgnęłam po tę książkę, ponieważ chciałam bliżej poznać kulturę żydowską i dowiedzieć się o podejściu miesz-



kańców Izraela do relacji międzyludzkich. Książka zawiera wiele ciekawych informacji na temat kultury, obrzędów religijnych, a nawet kuchni żydowskiej. Przedstawia życie codzienne gojek w Izraelu, ich problemy, nadzieje i miłość do mężczyzny oraz do kraju, który wybrały sobie na nową ojczyznę. Polki wyrażają się w samych superlatywach o Izraelczykach: nie piją, dbają o rodzinną atmosferę (wspólne posiłki całej rodziny, nie przed telewizorem). Są oczytani, inteligentni, dobrze wykształceni i zwariowani na punkcie dzieci – noszą je na rękach, bawią się z nimi na placu zabaw.

Dzieci w Izraelu są traktowane wyjątkowo. Nie wolno nic złego o nich powiedzieć, wszystko im wolno. Bo każdy rodzic wie, że kiedy skończą 18 lat, pójdą do armii i być może zginą albo zostaną ranne. Armia nauczy je zasad.

W książce jest sporo zdjęć współczesnego Tel Awiwu i mieszkających w nim ludzi. Po przeczytaniu książki pozostaje tęsknota, żeby odwiedzić to wyjątkowe miejsce na ziemi.

Tekst i zdjęcie: Halina Biniek

Borkowska S., *Mój mąż Żyd: historie Polek w Izraelu*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo Pascal, 2018.

### Cykl filmowy Biblioteki Kraków z udziałem krakowskich aktorów

• OGLĄDAJ NA YOUTUBE I FACEBOOKU •

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

NARODOWE CENTRUM KULTURY

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”

## Sushi Go

**Podręczniki projektowania gier szczególnie sympatią wydają się daryć tytuły, które przy pomocy krótkiego i eleganckiego zestawu reguł potrafią wygenerować ogromną liczbę możliwych kombinacji na stole. Jeśli w dodatku gra bez przerw zmusza graczy do podejmowania istotnych, nieoczywistych decyzji, można z góry założyć, że krytycy będą z niej zadowoleni. Dokładnie tego typu grą jest karciane *Sushi Go*.**

Schemat rozgrywki jest bardzo prosty i opiera się na mechanice draftu, znanej m.in. z bestsellerowych *7 cudów świata*. Rozdajemy graczom karty, każdy wybiera sobie jedną do zagrania, po czym przekazuje resztę osobie po swojej lewej stronie. Wybrane karty wykładamy na stół, spośród otrzymanych znowu wybieramy jedną i tak w kółko, dopóki nie skończą nam się karty na ręce. Proste? Nie do końca, bo wybór rzadko jest oczywisty.

Karty w *Sushi Go* dzielą się na kilka typów/dań, z których każde ma swój własny schemat punktowania. Niektóre (futomaki, pudding) punktują tylko graczy, którzy zbierają ich najwięcej, więc granie nimi wymaga ciągłej obserwacji stołu. Inne (gyoza) są warte tym więcej, im więcej ich zbieramy, więc decydując się na nie, trzeba trzymać się tej decyzji i liczyć na to, że inni gracze nam ich nie podbiorą. Jeszcze inne (tempura, sashimi) mogą się okazać bardzo zyskowne, o ile zbierzemy ich odpowiednio dużo – w innym przypadku nie zyskujemy na nich nawet punktu. Sukces w grze zależy więc od tego, w które dania zdecydujemy się zainwestować, jak zachowują się pozostałe gracze, a także od zwykłego fartu – w rozgrywce nigdy nie bierze udziału

cała talia, zatem nie sposób przewidzieć prawdopodobieństwa sukcesu danej strategii.

Rozgrywka jest przy tym z jednej strony szybka i dynamiczna, z drugiej – na swój sposób wymagająca i bardzo stymulująca intelektualnie. Nie da się w grze tego typu zbudować jednej wygrywającej strategii. Dzięki temu gra w *Sushi Go* to niekończące się kombinowanie i naprawdę spore, na ogół bardzo pozytywne emocje. Do samego końca trudno przewidzieć, czyje tym razem będzie na wierzchu.

Samo wykonanie gry trzeba ocenić bardzo solidnie. Karty są kolorowe, funkcjonalnie zaprojektowane, opatrzone przyjaznymi, lekko mangowymi ilustracjami. Zarówno papier, jak i farba są bardzo dobrej jakości i nie wykazują tendencji do szybkiego niszczenia się. Gra sprzedawana jest w niedużym metalowym pudełku, które bez problemu znieśie trudy podróży i ochroni zawartość np. przed deszczem. Jedynym minusem to brak notesu do zapisywania punktów, a że standardowa rozgrywka to kilka osobno podliczanych rozdań, bez przyborów do pisania ani rusz.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie: dla kogo jest ta gra? Odpowiedź będzie ryzykowna, ale tak naprawdę – dla wszystkich. Starzy wyjadacze docenią nieoczywistą punktację i możliwość ciągłego testowania nowych strategii, mniej zaangażowani gracze na pewno dadzą się skusić łatwym regułem i niewymagającej, dynamicznej rozgrywce. Bez problemu można grać z dziećmi od szóstego roku życia, wystarczy wytłumaczyć im z grubsza zasady punktowania, a kolorowe ilustracje będą dla nich dodatkowym atutem. Wersja podstawowa przeznaczona jest dla maksymalnie sześciu osób, po przymknięciu oka na drobne zmiany w balansie można realnie grać nawet w osiem (choć dla większych grup lepiej sprawdzi się wersja *Sushi Go Party* zawierająca więcej kart i bardziej zróżnicowane menu).

*Sushi Go* to gra niepozorna, ale bardzo udana. Za stosunkowo niewielkie pieniądze otrzymujemy świetny, mocno regrywalny produkt, nadający się zarówno na przystawkę przed poważniejszym tytułem, jak i na danie główne do grania wieczorami z całą rodziną.

**Michał Szymański**  
Kraakowska Sieć Fantastyki

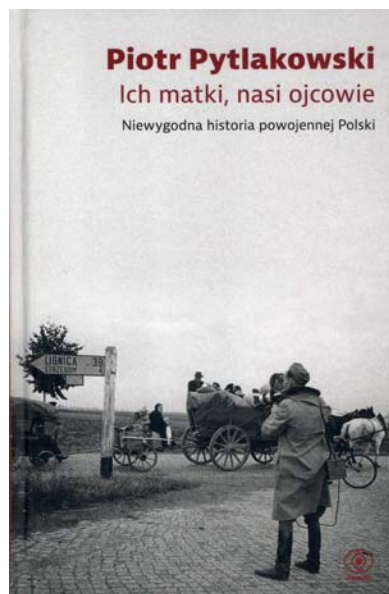


## Pojęcie krzywdy jest uniwersalne

Trudny i w obecnych czasach nieprzyjemny dla nas – Polaków temat podjął w swej najnowszej książce Piotr Pytlakowski, reporter tygodnika „Polityka”, znany z publikacji nurtu śledczego, autor filmów dokumentalnych z tej samej kategorii dziennikarstwa. Temat nieprzyjemny, choć politycznie bardziej właściwe jest tu słowo niewygodny, bo rzecz dotyczy historii powojennej Polski na tzw. ziemiach odzyskanych, czyli terenach przynależnych do Niemiec, które w wyniku manipulacji zwycięskiej trójki alianckiej w Poczdamie latem 1945 roku, po zakończeniu II wojny światowej dostały się Polsce. Jako rekompensata za nasze Kresy Wschodnie przejęte przez Sowieców.

Zmiana granic z jednej i z drugiej strony oznaczała bezprecedensowe w historii Europy przesiedlenia ludności w krótkim powojennym czasie. Polaków zza Buga – ok. 2,3 mln – poddano „repatriacji”, niby dobrowolnej, lecz generalnie przymusowej; Niemców, którzy na ziemiach zachodnich mieli zwolnić miejsce przesiedleńcom, objęły masowe wywózki *wagonami bydłymi, w tłoku i często bez żadnej aprowizacji*. Ich przeniesienie – ponad 3,5 mln osób – nazywano „migracją”, „akcją przemieszczania”, ale w rzeczywistości była to czystka etniczna. Towarzyszył jej terror, gwałty i rabunek *zarówno w pociągach, jak i na przystankach obozów punktach etapowych, gdzie czekali na dalszy transport*.

Sowieci z poniemieckich ziem wywozili do siebie wyposażenie fabryk, rozmaite materiały, dobra z ograbionych mieszkań. *Obecność polska zmieniła sytuację na gorszą – dowodzi Pytlakowski. – Wcześniej przed przemocą i bandytyzmem szukano ochrony w sowieckiej komendanturze i czasem udało się coś załatwić. Przy polskiej administracji nie było to możliwe*. Przesiedleńcy robili wszystko, by miejscowych, którzy walczyli przed wyjazdem i nie zamierzali uciekać, bo nic złego nie popełnili, zniechęcić do pozostania. Wyrzucano ich na bruk, przejmowano ich mieszkania, majątki, gospodarstwa, pozostałe w nich – po sowieckiej nawałnicy – maszyny i urządzenia, których przeznaczenia i wartości nowi osadnicy częstokroć nie znali ze względu na swe opóźnienia cywilizacyjne. Nowe władze sprzyjały szabrownikom i bandytom, zastraszających miejscowych, aby wyjechali. Jednocześnie wprowadziły dekret, który wyjął spod prawa osoby narodowości niemieckiej oraz widniejące na niemieckiej liście narodowościowej (volkslista – cztery kategorie); obejmował ich obowiązek pracy przymusowej i obozy jenieckie. Pytlakowski w swojej książce, opar-



tej na gromadzonej przez lata dokumentacji, zderzył suche fakty oraz informacje zebrane przez historyków ze wspomnieniami i relacjami ludzi, którzy przeszli gehennę wysiedleń, i tych, którzy z różnych względów po wywołaniu w Polsce zostali. W 1945 roku byli dziećmi – niemieckimi, mazurskimi, śląskimi. Reporter skrzętnie zanotował ich wstrząsające niejednokrotnie opowieści, na szczęście zdążył, bowiem czując jego rozmówców zmarła przed ukazaniem się omawianej publikacji. Jej autor podkreśla, iż nie napisał jej w celu wzbudzenia współczucia, ale z chęcią nakłonienia współczesnego czytelnika do refleksji, zrozumienia, że *pojęcie krzywdy jest uniwersalne*. Że to nie niemieckie dzieci wywołały wojnę. Okrucieństwa zastosowane wobec niemieckich mieszkańców w trakcie ich przymusowego wysiedlenia były zemstą przybyszów na zniechęconym wrogu. *Skrzywdzeni okropieństwami wojny potrzebowali ujścia dla swego bólu i niepostrzeżenie zamienili się w krzywdzicieli. To byli, ogólnie mówiąc, nasi ojcowie. A po drugiej stronie matki wrogów. I ich dzieci* – napisał Pytlakowski, objaśniając zarazem tytuł swej książki. Mnie przekonał cytowany w niej historyk Jacek Borkowicz, przybliżając istotę dramatu odwetu w wymiarze masowym. Według niego ów dramat *polega nie tylko na tym, że mściły się nie na tych, co trzeba, ale też na tym, że mszczą się nie te osoby, które zabrały największych krzywd*. Skądinąd wiemy, że mechanizm ten stale się powtarza, niestety...

**Piotr Wasilewski**

Pytlakowski P., *Ich matki, nasi ojcowie*. Niewygodna historia powojennej Polski, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2020.

## Bohdan Butenko

Niezwykła wystawa *Gapiszon, Kwapiszon i inni*. Butenko w Bibliotece Kraków, która powstała w oparciu o zbiory zaprzyjaźnionego z Biblioteką Kraków kolekcjonera Wojciecha Jamy i przy współudziale Krakowskiego Stowarzyszenia Komiksowego, dostępna jest dla odwiedzających Filii nr 31 przy ul. Przyby 10. Bohdan Butenko (1931–2019) był grafikiem, ilustratorem ponad dwustu książek i projektantem, uczniem Jana Marcina Szancera. Bardzo chętnie rysował komiksy zarówno do scenariuszy własnych, jak i obcych. Jego utwory obrazkowe, przeznaczone dla najmłodszych, przez lata publikowały liczne periodyki dziecięce – „Miś”, „Świerszczyk” czy „Płomyczek”. Artysta zaczął je tworzyć w 1957 r. (*Maciuś i Kajtek* w „Świecie Młodych”, wspólnie z Jerzym Dąbrowskim) i od tego czasu wykreował całą plejadę bohaterów (m.in. Kaczorek, Gucio i Cezar, Miśka, Rycerski Kazio, Kwapiszon). Najbardziej był przywiązany do postaci Gapiszona – szeroko rozśmianego, zawsze pogodnego malca w wieku przedszkolnym o okrągłej, pyzatej twarzy. Naiwny dzieciak w wielkiej, pasiastej czapce z pomponem i krótkich majtkach pojawił się po raz pierwszy w telewizyjnym programie dla najmłodszych w listopadzie 1958 r. Był narysowany na szybach, za którymi przesuwano się tło namalowane na papierowych taśmach. Później zainteresowało się nim studio filmów animowanych Se-ma-for w Łodzi, aż wreszcie w 1965 r. trafił do dwutygodnika dla przedszkolaków „Miś”. Krótkie, najczęściej nieme historyjki z jego udziałem, rysowane charakterystyczną dla Bohdana Butenki, skrajnie uproszczoną, „dziecięcą” kreską i ujęte w cykle pod różnymi nazwami (*Wesołe przygody Gapiszona, Gapiszonowe co nieco, Gapiszon i Korniszon, Strona Gapiszona*), ukazywały sympatycznego, ciekawego świata i pomysłowego bohatera, skłonного do pomocy innym i zupełnie pozbawionego agresji. W historyjkach rzeczywistość mieszała się swobodnie z groteską i magią, a chociaż bohater popadał czasem w tarapaty, to świat przedstawiony był zawsze cie-



ply i przyjazny. Z czasem u boku Gapiszona pojawiło się długie, brązowe psisko, ochrzczone przez dzieci Korniszonem. Wspólnie występowali w „Misiu” aż do końca grudnia 2005 r. Po niezbyt długim okresie ukazywania się w „Bluszczu” (2008–2010), do śmierci autora w 2019 r., Gapiszon pojawiał się jeszcze w wydawnictwach książkowych. Historyjki rysunkowe z Gapiszonem ukazywały się również w wielu zagranicznych piśmiskach dziecięcych – m.in. w Czechosłowacji, Wielkiej Brytanii, Francji, Bułgarii i Jugosławii. Wielką popularność zdobył (jako *Zipfelzappel*) w NRD, gdzie w latach 80. XX w. opublikowano kilka książeczek z (nieznanymi w Polsce) przygodami uśmiechniętego bohatera.

Na wystawie obejrzymy często unikalne już okładki książek dla dzieci, ceramikę z postaciami stworzonymi przez Butenkę, filcowe figurki bohaterów bajek, rzadko spotykane pocztówki muzyczne projektowane przez Butenkę oraz plakaty – choćby te propagujące czytelnictwo.

Artur Wabik

Wystawa zorganizowana w ramach projektu *Czytelniczy budzik – czas na rodzinne czytanie* dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



## Siedem światów Doroty Lorenowicz

Urodziła się w Krakowie. Dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w pięćsetletniej kamienicy przy ul. Mikołajskiej, co miało na nią duży wpływ. Atmosfera miasta, hejnał mariacki, Planty i wszechobecna kultura ukształtowały przyszłą poetkę. Podczas rozmowy z Elżbietą Ćwik wspomina, że w dzieciństwie uwielbiała Tuwima, chciała pisać jak on. Natomiast w liceum zafascynowała się Pawlikowską-Jasnorzewską. Chciała zostać wtedy dziennikarką, jednak równie mocno interesowały ją podróże. Ostatecznie ukończyła geografię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Można powiedzieć, że przeszła prawie wszystkie szczeble polskiej oświaty: uczyła w szkole podstawowej, w gimnazjum i liceum. Była też wicedyrektorem szkoły społecznej. Długo broniła się przed funkcją wizytatora metodyka, powtarzała, że woli uczyć dzieci i młodzież. Mimo to uległa i nadzorowała pracę nauczycieli. W międzyczasie została żoną i matką. Obecnie w pełni cieszy się emeryturą.

Przez lata pisała swoje wiersze „do szuflady”. Przypadek sprawił, że jej twórczość ujrzała światło dzienne. Dorota Lorenowicz zostawiła w wypożyczonej książce z biblioteki swoje wiersze w formie zakładki. Odkryły je bibliotekarki i zachęciły ją do dalszego pisania. Tak w roku 1999 ukazał się jej pierwszy tomik poezji pt. *Tobie, Mężczyzno* (dostępny w Filii nr 21). Dwa lata później wydała kolejny tomik *To ja... kobieta...* (dostępny w Filii nr 21), będący odpowiedzią na pierwszy zbiór wierszy. Tomiki tak precyzyjnie ukazują problem innego postrzegania świata przez kobietę i mężczyznę, że były wykorzystywane do terapii par w poradni małżeńskiej. Do tej pory Dorota Lorenowicz wydała: *Moje 7 światów* (2003; dostępne w Filii nr 21), *Duże i małe formaty*, w których oprócz wierszy znajduje się również proza (2009; dostępne w Filiiach nr 1, 2) oraz wybór wierszy z lat 1996–2015 pt. *Pomiędzy Tobą a mną*. W grudniu 2019 r. ukazała się pierwsza książka napisana w całości prozą pt. *Życiowe przypadki kobiety aktywnej*.

Swoje wiersze prezentowała na wielu wieczorach autorskich. Między innymi: w krakowskim teatrze „Loch Camelot”, w Śródmiejskim Ośrodku Kultury, w Klubie Aktora „SPATIF”, w „Piwnicy pod Baranami”, w Zamku Królewskim w Niepołomicach, w Bydgoszczu, w Ostrołęce, w Praszce, w Domu Literatury w Warszawie, w Opolu. Była wielokrotnie zapraszana do rozgłośni radiowych, m.in.: Radia Kraków, Radia Alfa. Do kilku jej krakowskich utworów Grażyna Łapuszek skomponowała muzykę, a powstała piosenka wykonuje Niezależna Grupa Teatralna „Porfiron”. Dorota Lorenowicz jest członkiem Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego w Krakowie oraz Związku Literatów Polskich.

Poetka otrzymała wiele nagród i wyróżnień w ogólnopolskich konkursach literackich (np. w Karczewie, w Chorzowie, w Krakowie). Zebrała wiele pozytywnych recenzji, m.in. sam Leszek Długosz w 2002 r. napisał o jej twórczości: *„Kamera” ogląda świat z tzw. kobiecego punktu, ale... ta „kamera” wie o tym! Jest kokieterijna, ironiczna, świadoma gry. I to jest punkt, który dodaje tym „lekkim wierszom” ciężaru dojrzałości... w wizerunku i oszczędzaniu tych wszystkich komplikacji świata kobiet i mężczyzn, czyli po prostu... świata? Autorka obdarzona jest zmysłem obserwacji, we wrażliwy i subtelny sposób przelewa swoje refleksje na papier. Sięga do osobistych doświadczeń, tworząc swoistą podróż sentymentalną do różnych miejsc i zdarzeń. Wspomina również ojca i matkę. Można się doszukać w całej twórczości portretu współczesnej kobiety, zmagającej się z trudami życia. Autorka nie stroni od trudnych tematów, takich jak: odchodzenie bliskich, relacje damsko-męskie, konflikt płci, upływ czasu. Każdy nowo przeczytany wiersz jest jakby paletą emocji współczesnej kobiety. Wraz z autorką przeżywamy szczęście i wzruszenie, a innym razem smutek i rozczarowanie. Twórczość Doroty Lorenowicz charakteryzuje się wrażliwością i dojrzałością, ale co najważniejsze: szczerością i wiarygodnością, której często brakuje w otaczającym nas świecie.*

Ludmiła Guzowska



# Poezja Doroty Lorenowicz

Z cyklu *Pomiędzy Tobą a mną...*

## Brak

Nie ma Cię w moim łóżku.  
Chłodna pościel, dobrze wykrochmalona  
drapie,  
a stopy nie rozgrzeją się do rana.

Sen bez ciepła Twoich ramion  
mniej bezpieczny,  
a skrawek skóry za uchem  
bez śladu Twojego oddechu  
chłodny.  
Wachlarz marzeń sennych uboższy  
i przebudzenie mniej słodkie.

Nikt nie wymyśli  
bardziej komfortowego wyposażenia łóżka,  
jak wyposażenie w mężczyznę!

Z cyklu *Pomiędzy Tobą a mną...*

## Rozczarowania

Moje biopole urosło jak balon,  
aby choć dotknąć Twojego.  
A na Twoim  
wyrosły kolce jeża.

Moja myśl  
biega stale za Twoją,  
by z bliska lepiej ją zrozumieć.  
A za Twoją,  
ciągnie się obojętność.

Mój smutek gotów jest przejąć Twój  
za niewielki kawałek wdzięczności.  
Ale Ty,  
dajesz mi go za darmo.

Z cyklu *Pomiędzy Tobą a mną...*

## Zły wybór

Nie mogę  
pomóc  
wszystkim kotom  
odartym z ciepłych domów,  
przygarnąć  
wszystkich psów  
zwolnionych z wierności,  
i kochać  
wszystkich mężczyzn  
zasługujących na miłość.

Ten wybrany,  
obdarzony,  
właśnie odszedł.

Z cyklu *Pomiędzy Tobą a mną...*

## Reklamy

Reklamy  
proszków do prania  
nie prezentują takich,  
by sprząły  
nasze niezrozumienie.  
Ono wtopione we włókna życia,  
odrzuca próby wywabiania.

Z cyklu *Pomiędzy Tobą a mną...*

## Moje „Ja”

Moje „Ja” żyje w moim ciele wraz ze mną.  
Kiedy dotykasz mnie, rośnie  
i wypełnia całą od środka.  
Jest wszędzie, tuż pod skórą,  
łasi się do Twojej ręki jak kot.

A kiedy ranisz mnie słowem,  
moje „Ja” szybko się kurczy,  
zapada we mnie głęboko,  
tak  
że nawet sama nie mogę go odnaleźć.

Przyczajone wstydliwie  
żałuje czulej słabości  
i udaje,  
że go tam nie ma.

Z cyklu *Niektóre elementy Mężczyzny*

## Ręce

Kiedy już dotykamy dna,  
wyciągnięte nad głowę  
ręce splatasz z moimi mocno,  
aby wydzwignąć nas na szczyt.  
Więc...  
Niekompletny jesteś beze mnie,  
brakuje Ci rąk i stóp i tratwy ratunkowej,  
jaką jest moja cierpliwość

Z cyklu *Niektóre elementy Mężczyzny*

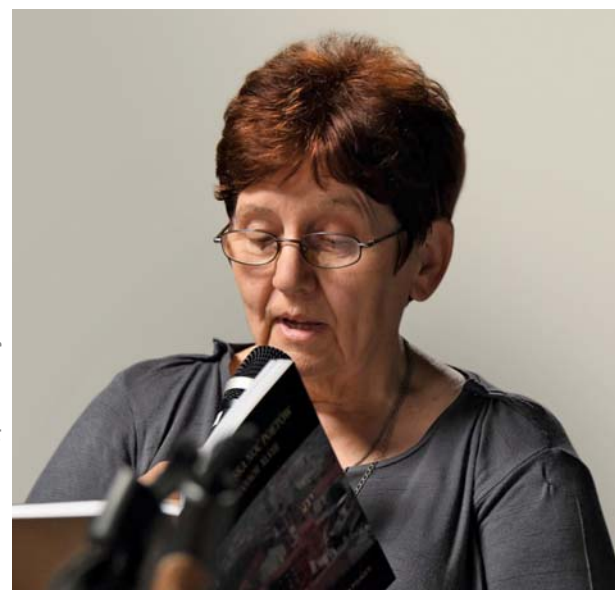
## Stopa

Twoja stopa w północy jeszcze  
nieobudzona, w popłochu szuka  
ciepłego wygięcia mojej.  
Potem wtulone w siebie  
dwie części dwóch różnych ludzi  
przedłużają bezpieczeństwo snu.

Z cyklu *Niektóre elementy Mężczyzny*

## Tors

Z wiekiem przybywa na nim  
małych włosków, które łaskoczą w nos.  
Można zamienić je w lata czułości  
i wspólnych odlotów.



Dorota Lorenowicz, fot. Andrzej Walter

Z cyklu *Niektóre elementy Mężczyzny*

## Nadgarstek

Wtulam usta pomiędzy dłoń,  
a mankiet Twojej koszuli.  
Wyczuwam puls.  
Ten drobny kawałek Ciebie  
rozmawia ze mną.  
Od pierwszego dotknięcia  
wyraźnie przyspieszył.

Z cyklu *Niektóre elementy Mężczyzny*

## Twój głos

Twój głos w słuchawce samotny  
w pustce telekomunikacyjnej  
przeestrzeni.  
Ogrzać by go, zamknąć w dłoniach,  
przytulić policzek. Mów jeszcze...

Mów z tamtej, odbiorę z tej strony.  
Nawłokę słowa na nitki pamięci  
i będą już ze mną choć Twoje.

Jutro sklonuję z nich człowieka.

## Oczekiwanie

*... bo najpiękniejsze jest oczekiwanie na nadejście*

Z hejnałem na miasto zejdzie kołoda,  
gołębie na gzymsach skulone.  
w Mariackim za chwilę będzie pasterka,  
śnieg przykrył uliczki uśpione.

Twarze kamienic zamarłe w ciszy,  
co wieki niezmiennie tu trwają.  
Patrzają oknami w gwiazdy nad Rynkiem,  
tej betlejemskiej czekają.

W oczach kamienic błyszczą nadzieją  
choinki światłem utkane,  
cieniem na Rynku z lekka się chwieją  
latarnie w szron ubrane.

Już północ prawie i jasność taka,  
to śnieg na dachach się bieli?  
Hejnał... kołoda... słyhać szum skrzydeł,  
gołębie to, czy Anieli?

**1.12.1890** – we Lwowie urodził się Eugeniusz Brzezicki (zm. 6.09.1974 w Krakowie) – psychiatra, neurolog, kierownik Kliniki Psychiatrii Akademii Medycznej w Krakowie, profesor zwyczajny. Z zamiłowania był kolekcjonerem dzieł sztuki i zegarów, słynął ze znakomitej wiedzy z zakresu złotnictwa i sztuki. Zdaniami Karola Estreichera był jednym z najwybitniejszych polskich zbieraczy zegarów. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

**1.12.1990** – w Krakowie ukazał się pierwszy numer czasopisma *Dekada Literacka*, początkowo jako tygodniowy dodatek do *Gazety Krakowskiej*, następnie samodzielny dwutygodnik, miesięcznik i ostatecznie dwumiesięcznik. Funkcję redaktora naczelnego pełniła Maria Wyka, a w składzie zespołu znajdowali się literaturoznawcy związani z UJ oraz krakowscy pisarze i krytycy literaccy. Na łamach pisma publikowano szkice, eseje, utwory poetyckie, małe formy prozatorskie, recenzje i przegląd prasy. Oprócz materiałów poświęconych literaturze zamieszczano również recenzje teatralne i filmowe oraz materiały dotyczące sztuk plastycznych. Czasopismo ukazywało się do 2012 r.

**3.12.1820** – w Krakowie urodził się Adam Franciszek Skorupka (zm. 18.10.1872) – przedsiębiorca teatralny, dyrektor teatru krakowskiego. Uznawany jest za odnowiciela sceny krakowskiej, wyprowadził teatr z kryzysu finansowego i artystycznego. Przeprowadził gruntowny remont budynku i skompletował utalentowany zespół aktorski, w którym znaleźli się m.in. Helena Modrzejewska, Bolesław Ładnowski, Wincenty Rapacki. Uzyskał też dla teatru stałą subwencję władz miasta. W okresie jego dyrekcji narodził się styl gry aktorskiej zwany szkołą krakowską.

**20.12.1940** – w Krakowie urodził się Janusz Orbitowski (zm. 3.10.2017) – malarz, profesor zwyczajny ASP w Krakowie. Był reprezentantem tzw. abstrakcji geometrycznej, współpracował z Galerią Starmach. Jego synem jest pisarz Łukasz Orbitowski.

**21.12.1890** – w Krośnie urodził się Jan Dąbrowski (zm. 17.07.1965 w Krakowie) – historyk, profesor UJ, kierownik Katedry Historii Średniowiecznej. Po wojnie pełnił funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego UJ, następnie prorektora, a ponadto dyrektora Biblioteki PAN w Krakowie. Był jednym z czołowych polskich mediewistów, zajmował się głównie historią średniowiecznej Polski, prowadził badania nad dziejami Krakowa. Pozostawił w swoim dorobku ponad 600 prac naukowych, m.in.: *Kraków a Węgry w wiekach średnich* (1911), *Kraków pod rządami wroga* (1946), *Kraków. Studia nad rozwojem miasta* (1957).



**23.12.1880** – w Warszawie urodził się Kazimierz Wojciech Witkiewicz (zm. 21.10.1973 w Krakowie) – malarz, profesor ASP, grafik książkowy, bibliotekarz, bibliofil. Był pracownikiem biblioteki Muzeum Przemysłu Artystycznego w Krakowie, a po włączeniu jej zbiorów do Biblioteki ASP – dyrektorem tejże. Był też współzałożycielem i prezesem Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie oraz organizatorem Rycerskiego Zakonu Bibliofilskiego z Kapitułą Białego Kruka. Należał do Związku Bibliotekarzy Polskich i Związku Polskich Artystów Plastyków. Przez kilka lat był redaktorem miesięcznika *Rzeczy Piękne*. Zajmował się projektowaniem ekslibrisów, grafiki i opraw książkowych. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Opracowanie: Małgorzata Kosmała

### Pomniki historii (9)

## Radruż

Tuż przy granicy z Ukrainą, wśród malowniczych wąwozów i pagórków Roztocza Wschodniego skrywa się cerkiew obronna w Radrużu. Miejsce, będąca przed laty znaczącą wsią, stała się po II wojnie zapomnianą przez Boga i ludzi osadą. Nękana przez wieki najazdami tatarskimi, wojnami kozackimi, potopem szwedzkim, aż po trudny czas wojenny i powojenny, przetrwała, byśmy mogli współcześnie podziwiać piękno radruskiej cerkwi i niezwykłą historię regionu.

Drewniana świątynia pw. św. Paraskewii to istna perełka architektury drewnianej; wzniesiona w drugiej połowie XVI w., kryta gontem, otoczona sobotami. Obok na straży stoi charakterystyczna dzwonnica o unikalnej konstrukcji, ozdobiona tuż nad wejściem falbaniastym daszkiem. Całość otoczona jest kamiennym murem. Wewnątrz budowli wyraźnie wyodrębniony jest babiniec, nawa główna przeznaczona dla modlących się mężczyzn i prezbiterium z imponującym ikonostasem. Całość wnętrza ozdabiają cenne polichromie. Ciekawostką jest okrągły otwór w jednej ze ścian, znakomicie poprawiający akustykę wnętrza.

Niezwykła budowla ma również niezwykłą historię. W 1672 r. pomiędzy Radrużem a Niemirowem doszło do groźnej potyczki. Hetman wielki koronny Jan Sobieski rozgromił główne siły czambułów tatarskich. W tym samym czasie ze splądrowanego Radruża Tatarzy uprowadzili urodziwą wójtową Marię Dubieniewiczową. Sprzedana na targu niewolników w Konstantynopolu, trafiła na dwór wysokiego urzędnika tureckiego. Szybko przystosowała się do nowych warunków, zdobyła względy swojego władcy i stała się jego najważniejszą żoną. Pasa na łożu śmierci darował jej wolność. Po 27 latach tureckiej nie-

woli Maria powróciła do rodzinnej wsi. Zgromadzone przez lata kosztowności przewiozła ukryte w specjalnie spreparowanym chłopskim wozie, sama przez całą podróż będąc przebraną w żebracze łachmany. A jak potoczyły się losy jej pierwszego męża i czy rozpoznał w przybyłej nędzarce swą prawowitą małżonkę? Otóż po pamiętnym napadzie tatarskim wójt uznał ją za zmarłą i ożenił się powtórnie. Jedne przekazy podają, że druga żona zmarła przed powrotem Marii, a inne że cała trójka żyła ze sobą w zgodzie i pokoju. Wójt początkowo nie rozpoznał w żebracze swą pierwszą żonę, jednak gdy ta wskazała stare drzewo jako miejsce ukrycia ich kontraktu ślubnego, przyznał się do błędu. Maria część swej fortuny przeznaczyła na remont cerkwi, wójt natomiast nakazał, by po śmierci, na znak pokuty, pochowano go pod drzwiami świątyni.

Legenda ta znajduje potwierdzenie w przechowywanych w Archiwum Państwowym w Przemyślu aktach cerkiewnych pod znamienym tytułem: *Krótką historią o Kobiecie z więzienia Tatarów przybyłej*. A swoją drogą, czyż nie jest to gotowy materiał na film...

Tekst: Anna Grychowska  
Zdjęcia: Michał Grychowski



ikonostas



Cerkiew w Radrużu

## Czechowicz. Geniusz baroku z Krakowa



**213** dzieł z Polski, Francji, Litwy, Ukrainy, Włoch i USA. Zabytki z 26 miejscowości, w tym z 8 poza granicami Polski. 47 parafii, zakonów, muzeów, bibliotek, instytucji kultury i kolekcji prywatnych. 109 dzieł sztuki poddanych konserwacji. 356 zdigitalizowanych obiektów. Brzmi imponująco?

To informacje dotyczące nowej międzynarodowej wystawy w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie: *Geniusz baroku. Szymon Czechowicz (1689–1775)*. To Polak, który swym talentem zrównał się z najlepszymi włoskimi malarzami swego czasu. Przygotowania do wystawy trwały 4 lata. Oprócz dzieł Czechowicza znalazły się na niej prace znanych w owym czasie artystów polskich i włoskich: S. Conca, C. Giaquinto, G.A. Grecolini, C. Maratti, G. Triga, F. Glaize, R. Aude-naerde, J.E. Szymonowicz-Siemiginowski, J.B. Plersch, Ł. Smuglewicz, F. Smuglewicz, F. Bartolozzi, N. de Larmessin, W. de Leeuw, A. Sadeler, J. Witdoeck, G.A. Wolfgang, J. Daulle, N. Dorigny,



P. Francavilla, M. Benefial, P. Costanzi, F. Fernandi (Imperiale), A. Masucci, L. Mazzanti, G. Passeri, M. Engelbrecht, T. Kuntze, A. Mirys i J. Olesiński.

Kuratorem i autorem scenariusza wystawy jest dr Tomasz Zaucha, współpracujący z dr Moniką Tarnowską-Reszczyńską i Natalią Koziarą. Za projekt aranżacji odpowiada Luiza Berdak, a koordynatorem jest Katarzyna Pawłowska.

*Malował w stylu, który obowiązywał w XVIII w. w Rzymie. Te przedstawienia były mniej dramatyczne niż dawniejsze, niemniej nadal emocjonalne. Odwoływały się przy tym do wzorów klasycznych. Czechowicz znakomicie przedstawiał figury ludzkie, używał też wysmakowanej kolorystyki – przypomniał kurator wystawy.*

*Na wystawie znajduje się jedynie kilka spośród krakowskich obrazów Czechowicza. Wielu innych nie chcieliśmy i nie śmieliśmy wyciągać z ołtarzy świątyni Krakowa. Opracowaliśmy towarzyszący wystawie folder z planem krakowskiego „Szlaku Szymona Czechowicza” – wyjaśniła Katarzyna Bik z działu informacji MNK. Idąc tym szlakiem, można zobaczyć dzieła „geniusza baroku” znajdujące się w katedrze wawelskiej, w Bazylice Mariackiej, w pijarskim kościele pw. Przemienienia Pańskiego, w kolegiacie Uniwersyteckiej św. Anny, w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz na kruzgankach klasztoru Franciszkanów.*

Wystawie towarzyszy katalog naukowy z 356 fotografiami.

**Tekst i zdjęcie: Joanna Muniak**

Gmach Główny Muzeum Narodowego w Krakowie, al. 3 Maja 1  
Wystawa czynna do 21.02.2021 r.

## Ferwor. Życie Aliny Szapocznikow

**A**lina Szapocznikow to jedna z najbardziej utalentowanych i najpiękniejszych rzeźbiarek polskich. Urodziła się 16 maja 1926 roku w Kaliszu, zmarła 2 marca 1973 roku w Praz-Coutant we Francji, spoczywa na cmentarzu Montparnasse.

Książka historyka sztuki i publicysty Marka Beylina *Ferwor. Życie Aliny Szapocznikow* to pierwsza biograficzna opowieść o tej oryginalnej artystce. Ukazała się w serii *Mówi Muzeum*. Jest to wspólna seria Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie i wydawnictwa Karakter. Publikowane tam książki poświęcone są współczesnej sztuce i architekturze (biografie, opowieści o ważnych i żywych zjawiskach, teksty krytyczne).

Alina pochodziła ze zasymilowanej rodziny żydowskich lekarzy. Ojciec, dentysta, Jakub Szapocznikow zmarł na gruźlicę w 1938 r. Wraz z matką Rywką – pediatrą oraz z bratem Sławomirem od lutego 1940 do maja 1942 przebywała w pabianickim getcie, następnie z matką w getcie łódzkim. W sierpniu 1944 trafiły na krótko do Auschwitz, potem do Bergen-Belsen, a następnie do podobozu Buchenwaldu – Duderstadt. Alina nawet w obozie nie porzuciła nadziei na lepsze życie i bardzo pragnęła wolności. Podczas ewakuacji, lub nawet wcześniej, zostały rozdzielone, ale odnalazły siebie już pod koniec 1945 roku. Po wojnie matka dowiedziała się, że Sławomir zginął w 1945 w obozie koncentracyjnym w Litomierzycach w Czechosłowacji. Alina podjęła studia w Wyższej Szkole Artystyczno-Przemysłowej w Pradze, a matka osiadła w Łodzi.

W 1947 Alina udała się na stypendium do Paryża, gdzie studiowała w École Nationale Supérieure des Beaux-Arts i tam jako wolna słuchaczka uczęszczała do pracowni Paula Nicausse'a.

W 1951 r. wraz z mężem, historykiem sztuki Ryszardem Stanisławskim, wróciła do Warszawy. W więzieniach gnili akowcy, Miłosz ogłosił decyzję o emigracji, a Tadeusz Borowski



popęłił samobójstwo. Alina, czytając Kafkę i Borowskiego, uwolniła się od obozowej przeszłości. Zadebiutowała na wystawie, na której jej prace pokazano obok Fangora, Wróblewskiego, Pronaszki i Pugeta.

Małżeństwo adoptowało Piotra, jednak po kilku latach Alina związała się z utalentowanym grafikiem i plakacistą Romanem Cieśliewiczem, który kilka lat po ich wyjeździe do Paryża zrobił oszałamiającą karierę.

Z powodu przedwczesnej śmierci artystki, w wieku zaledwie 47 lat, nigdy nie dowiemy się, jak przeobrażałaby się i rozwijała jej twórczość. Życie Aliny to jej dzieło, kluczem jest ona sama.

Z niecierpliwością czekam na ponowne otwarcie Galerii Sztuki XX i XXI wieku, w której znowu będę mogła spędzać długie godziny sam na sam z dziełami Abakanowicz, Kobro, Szapocznikow czy Pinińskiej-Bereś. Zaintrygowanym polecam wizyty w Pawilonie Czterech Kopuł Muzeum Narodowego we Wrocławiu i w Muzeum Śląskim.

Książka dostępna w Filii nr 1, 3, 20, 21, 22, 25, 27, 45.

**Joanna Muniak**

Beylin M., *Ferwor: życie Aliny Szapocznikow*, Kraków: Wydawnictwo Karakter; Warszawa: Muzeum Sztuki Nowoczesnej, 2015.



**Biblioteka  
Kraków**

### Biblioteka Kraków

pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 3, 31-154 Kraków  
Sekretariat: tel. 12 61 89 100 (czynny w godz. 8.00–15.30)  
E-mail: sekretariat@biblioteka.krakow.pl  
Przygotowanie do druku: FALL, www.fall.pl  
Nakład 2000 egz.

**Redakcja:** Izabela Ronkiewicz-Bragiel (redaktor naczelna), Paulina Knapik-Lizak (z-ca redaktora naczelnego), Dorota Bojeczko, Ewa Cywińska, Anna Grychowska, Ludmiła Guzowska, Maria Twardowska-Hadyniak, Anna Jędrzejowska, Małgorzata Kosmala, Małgorzata Koźma, Joanna Muniak, Anna Ochenkowska-Olczak, Janusz M. Paluch, Joanna Pękala, Piotr Wasilewski, Barbara Zajączkowska

 **Kraków**



[www.biblioteka.krakow.pl](http://www.biblioteka.krakow.pl)

**BIBLIOTEKA KRAKÓW • INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA**